Nr. 205. **We Lwowie Czwartek dnia 26 Lipca 1894.** **Rok XXVII.**

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za przesyłkę do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fr. gr. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie jedynie i wyłącznie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki l. 6 i 7 w domu pana Kiselki.
w Wiedniu: pp Haasenstein et Vogler, (Otto Maass), M. Dukes, H. Schalek, A. Oppelik, Rudolf Mosse i J. Denneberg; w Berlinie, Frankfurcie, Kolonji, Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu: Karoly et Liebmann, w Paryżu: C. Adam 52 rue du Four.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po kronice za jeden wiersz 50 c.
Prywatne korespondencje 12 i nekrologja 20 ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia 1 ½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.
Reklamy w rubryce Nadesłane 30 ct. od wiersza.

Z bieżącej chwili.

Lwów 25. lipca

Warto dla charakterystyki zanotować pogłoskę, podaną przez *Montagsrevue*, a zapowiadającą na jesień ustąpienie hrabiego Kalnoky'ego ze stanowiska ministra spraw zewnętrznych. Hr. Kalnoky — powiada rzeczony organ — ma to mieć na piśmie, że jeszcze w przyszłych delegacjach bronić będzie budżetu ministerstwa spraw zewnętrznych, tyle jeszcze chcą mu pozostawić czasu, poczem jednak wybije jego godzina i hr. Kalnoky zniknie z widowni politycznej w Austro-Węgrzech. Możliwą jednak jest rzeczą, że minister spraw zewnętrznych jeszcze w ciągu obrad delegacyj wspólnych uczuje potrzebę usunięcia się. W sferach dobrze informowanych i wtajemniczonych opowiadano sobie to od dawna, że wobec kościelnej polityki węgierskiej, drażliwą grał rolę i niedokładnych dostarczył informacyj tam, gdzie skazani byli na jego radę.

Rzeczony organ utrzymuje, że oskarżenia te pochodzą ze strony przewódcy klerykalnego stronnictwa na Węgrzech, hrabiego Ferdynanda Zichy'ego, który w rozmowie z pewnym publicystą węgierskim oświadczył, że hrabia Kalnoky był zmuszony zmienić swoje stanowisko zajęte zrazu wobec polityki kościelnej ministerstwa węgierskiego. Hrabia Kalnoky był pierwotnie przeciwnikiem węgierskiej polityki kościelnej i to stanowisko później zmienił. Wobec tego pozycja jego zachwiała się. Tyle *Montagsrevue*. Pisma wiedeńskie zapewniają jednak, że hr. Kalnoky nie myśli nawet o ustąpieniu, że ani we Wiedniu, ani w Budapeszcie w politycznych sferach, z reguły dobrze informowanych, nic o tem nie wiedzą. Co się w szczególności tyczy wrzekomej pobudki ustąpienia, to nietylko ze strony urzędu dla spraw zewnętrznych, ale także ze strony rządu węgierskiego niejednokrotnie zapewniano z całą stanowczością, że hr. Kalnoky nie mięszał się w ogóle w wewnętrzne sprawy węgierskie, ani w szczególności w sprawę reform kościelno-politycznych.

Sprawa utworzenia słoweńskich klas paralelnych w państwowem gimnazjum w Cillei stanowi obecnie przedmiot żywej dyskusji. Mówiono o tej kwestji już w ciągu ostatniej sesji rady państwa, teraz z okazji prac wstępnych nad przyszłorocznym budżetem prasa znowu gorąco się tą kwestją zajmuje. Rada miejska w Cillei oświadczyła się w ostrym proteście przeciw żądaniom słoweńskim i znajduje naturalnie gorące poparcie w całej prasie niemiecko-liberalnej. Z całą natomiast stanowczością odzywa się w interesie ludności słoweńskiej *Vaterland*, za utworzeniem żądanych klas paralelnych, dowodząc, że nie pociągnie to za sobą żadnej szkody dla ludności niemieckiej w dolnej Styrji. Niemieckie gimnazjum w Cillei, powiada organ konserwatywny, pozostaje nienaruszone, albowiem tylko cztery niższe klasy mają otrzymać paralelki, to znaczy, że obok klas niemieckich mają także istnieć klasy słoweńskie i to tylko w gimnazjum niższem. O właściwej więc utrakwizacji, albo w ogóle zesłowiańszczeniu istniejącego gimnazjum, tem mniej może być mowy, o ile w klasach niemieckich nie będzie nauki w dwóch językach i o ile uczniom słoweńskim wstęp do wyższego gimnazjum, tylko w takim razie będzie umożebniony, jeżeli w paralelnych klasach niższego gimnazjum do tego stopnia przyswoją sobie w zupełności język niemiecki, aby módz korzystać w całej pełni z nauki w klasach wyższych, udzielanej wyłącznie w języku niemieckim. Głos organu konserwatywnego zasługuje na uwagę i być może, że zrobi on wrażenie w sferach kompetentnych.

Parlament włoski zakończył już swoją sesję letnią i jest rzeczą prawdopodobną, że sesja jesienna otwartą zostanie mową tronową. Prócz obrad nad ustawą anarchistyczną, zasługuje na uwagę dyskusja ostatnich dni, przeprowadzona w senacie nad programem finansowym rządu, która miała kilka momentów prawdziwie dramatycznych. Sprawozdawca komisji, były minister Cambray-Digny, oskarżał rząd o rozrzutność na budowy kolei żelaznych i oświadczył że rząd, który podnosi cenę chleba i soli i buduje koleje, jest podobny do człowieka, który nie płaci swoich długów, by mógł jeździć karetą. Crispi z zapałem i prawie z namiętnością bronił się przed temi zarzutami, wykazując, że nie on, ale jego poprzednicy chyba cierpieli na manję wielkości. Wymowa Crispiego odniosła też pożądany skutek, zwłaszcza, że senat był pod wrażeniem zdobycia Kassali. Program finansowy przyjęto bez wszelkiej zmiany i urządzono nawet pod koniec posiedzenia Crispiemu pewien rodzaj owacji. W odpowiedzi zaznaczył prezydent ministrów, że zawsze służył wiernie królowi i ojczyźnie i że aż do końca życia służyć będzie. Ze strony rządu, mówił z emfazą Crispi, należy się senatowi wielka wdzięczność za poparcie dzieła reformy finansów. Ostatnie posiedzenia senatu przydały kilka nowych listków chwały do wieńca jego zasług. Włochy mogą być dumne ze swojego króla i ze swojego parlamentu.

Ciekawe listy.

X.

Stopniowo klasztor leśnieński — pisze w następnym liście *Russkaja Zizń* otwiera do około małe szkółki wiejskie, w których nauczycielkami są lepsze z uczenic, które ukończyły naukę w szkole-ochronce. Dalej przy klasztorze znajduje się szpital. Tutaj przychodzą okoliczni chorzy, a nawet przyjeżdżają po kilkadziesiąt wiorst, do pobliskich zaś siół udają są same siostry w celu pielęgnowania chorych. Każdy chory otrzymuje od leśnieńskich sióstr pierwszą pomoc, konieczne lekarstwa, wskazówki co do ich używania i odchodzi z klasztoru, wzmocniony na duszy relilijną pociechą. Sprawa szpitalna rozszerza się coraz więcej.

W dalszym ciągu znajdują się przy klasztorze różnego rodzaju warstaty. Leśnieńskie mniszki oprawiają książki, szyją trzewiki i pasy skórzanne, wykonują odzież cerkiewną, tkają, przędą, robią dywany, zajmują się sadownictwem i ogrodnictwem, pszczelnictwem, same wykonują roboty polne, mają nawet swoją własną malarnię ikonów.

Tak szerokiemu zakresowi klasztornej działalności w znacznej części dopomaga i ta okoliczność, że, różniąc się od wszystkich innych monasterów, leśnieński klasztor przyjmuje i takie kobiety, które nie chcą być mniszkami, a pragną tylko czasowo pracować dla dobra klasztoru i dla dobra społeczeństwa. Ta możność wstąpienia do klasztoru tylko na pewien przeciąg czasu sprzyja znakomicie napływowi nowych pracownic i daje klasztorowi możność korzystania z sił nowych, a po części jest przyczyną tego, że w klasztorze znajduje się zawsze 10 do 12 mniszek, które ukończyły wyższe kursa żeńskie, gimnazja i instytuty. Te wykształcone siostry zawiadują szpitalem, wykładają w szkole i prowadzą korespondencję. Wynika stąd jasno, że leśnieński monaster włada środkami, zmierzającemi do dobroczynnego wpływu na masy ludowe Podlasia. Z zaparciem się siebie wykonywana dobroczynność leśnieńskich sióstr i ich gorliwe zabiegi zdołały w miejscowej ludności włościańskiej wywołać rzeczywistą wdzięczność i sympatję, które mimowoli zwracają się do źródła ich działalności, t. j do tak zwanej wiary rosyjskiej. Wrogie usposobienie dla prawosławia zaczyna się stopniowo zmniejszać i włościanie i włościanki z opornych, od wielu lat nie bywający w cerkwi i stojące dotąd poza obrębem wszelkiej religji, zaczynając się w klasztornej cerkwi zbierać na modlitwę a nawet chodzić do spowiedzi.

Dalej wychowańcy małych szkółek wiejskich, zakładanych przez klasztor w okolicznych wioskach i siołach, dzieci opornych, bez wyjątku nie chrzcone i wyrosłe bez wszelkiej religji, zaczynają powoli i stopniowo za zgodą rodziców przyjmować chrzest od swych nauczycieli religji i takim sposobem z zupełnej bezwiary przechodzą na prawosławie.

Dobroczynna działalność leśnieńskiego monasteru wywiera więc swój wpływ na starsze pokolenie miejscowej ludności włościańskiej, działalność w duchu oświaty na pokolenie podrastające.

Niezależnie od tego, wychowując pewien zastęp przyszłych żon i matek w religijno-moralnym duchu prawosławnej cerkwi, klasztor tworzy znaczną siłę społeczną, która swój wpływ powinna wywrzeć na przyszłych pokoleniach włościańskiej ludności Podlasia.

W działalności leśnieńskiego monasteru widzimy nowy objaw naszego cerkiewno-społecznego życia, wskazujący na niewygasłą jeszcze samoistność prawosławia, tak bardzo rzadko się ujawniającą. Nie ulega jednakowoż wątpliwości, że podobna, misjonarsko-oświecająca działalność nie powinna być krępowaną w swej istocie żadnemi klasztornemi ustawami, przeznaczonemi i przygotowanemi do zupełnie innych celów. Dla takich „stowarzyszeń klasztornych“, powinna być obowiązkowo stworzoną inna ustawa prawa, odpowiadająca ich celom i zadaniom.

W zakładaniu podobnych stowarzyszeń, głównie żeńskich, w zachodniej Rosji, jest jedynie możliwą i celowi zupełnie odpowiednią d r o g a r e l i g i j n o - p o k o j o w a, k t ó r e j n a s c h y ł k u XIX. wieku, t a k p o t r z e b u j e t e n n i e s z c z ę ś l i w y k r a j, p o d w a r u n k i e m n a t u r a l n i e d o p u s z c z e n i a z u p e ł n e j s w o b o d y w y z n a n i a.

Socjalne stosunki w Ameryce.

Niedawno temu podaliśmy, jak na stosunki socjalne w Ameryce zapatruje się wyborny ich znawca, p. P a w l i t s c h e k. Podana poniżej korespondencja jednego z poważnych organów niemieckich, uzupełnia niejako wywody p. P a w l i t s c h k a, podajemy ją przeto, aby czytelnik mógł zaokrąglić sobie obraz stosunków, panujących dziś w Ameryce. Przestała już ona być ziemią obiecaną, spieszy po drodze niebezpiecznej, śliskiej i karkołomnej. Czy dojdzie do mety i czy dojdzie cało? Przyszłość na to odpowie.

Oto, co wspomniany korespondent pisze:

Gdyby genjalny poeta i szyderca Henryk Heine żył teraz w N. Jorku, napisałby niezawodnie, że Ameryka doczekała się wielkich czasów, w których jednak gonitwa za reklamą, zasługa przedewszystkiem prasy, zakrawa stanowczo na pigmejczyków. Dla miłego dolara zabito w Ameryce całą etykę, wszystkie ideały, wszelkie ludzkie poczucie. Teraz nadchodzi chmura zemsty i ciskać poczyna swe pioruny. Pierwotne drobne strejki robotnicze wzrastać poczęły szybko do olbrzymich rozmiarów. Społeczeństwo jednak nie wiele robi z nich sobie; cóż łatwiejszego, jak zastąpić bastujących pozbawionymi zajęcia, zwłaszcza, gdzie tych ostatnich tysiącami snuje się ustawicznie. I tak gospodarzyło się z roku na rok.

Prasa tendencyjnie miesza robotników z anarchistami w jedno. Świeżo, gdy wielki strejk kolejowy, poszedł w ślad za wielkim strejkiem kopalń w gla, jestto walka zorganizowanej pracy z równie dobrze zorganizowanym kapitałem. Walka to zbyt poważna, by takie figle, jak poruszenie kwestji, czy Debs przywódca strejku, jest spełna zmysłów, mogło ją uśmierzyć. Tak głęboko weszło w soki klas uprzywilejowanych przekonanie, jakoby „ład i prawo“ (czytaj: kapitał), musiały ostatecznie zwyciężyć, iż jak dzieci zapałkami nad baryłką prochu, bawią się bez troski. Tego, że z drobnego stosunkowo strejku robotników Pullmana urosła formalna rewolucja robotnicza, która kosztowała miljony dolarów i niemało ofiar z życia ludzkiego, tego nie chce się Ameryce wziąć pod rozwagę. Wystarcza jej, gdy mówi sobie: Instytucja Stanów Zjednoczonych jest wiekuistą. A jednak sprawa strejku nie jest znów całkiem czystą. Fakt to niezaprzeczony, że w czasie od maja do grudnia 1893 ceny pracy w zakładzie Pullmana p i ę ć razy się obniżały. W maju otrzymywały np. dziewczęta zajęte w jednej z ubocznych fabryk tego zakładu 22½ cent. za godzinę, obecnie płacą im 10 cent.! Stolarze zarabiali w r. 1888 tygodniowo 17 dolarów, obecnie zaś zarabiają 7 dolarów. Tak samo dzieje się w innych działach fabrycznych.

Doświadczenie powinno było pouczyć Amerykę, że zwycięstwa odniesione nad robotnikami ołowiem i prochem miały zawsze pyrrusowy charakter. Każdy bowiem strejk późniejszy przybierał potężniejsze rozmiary. Od Anglji trzeba się było uczyć uśmierzania strejków: jak prędko doszły tam władze do przekonania, że siła jątrzy tylko — i wprowadziły instytucję sądów rozjemczych. Jakkolwiek zaś robotnicy pullmanowscy sami żądali sądów rozjemczych, Pullmann nie zgodził się na to. Nie chciał on wejść w układy z robotnikami i wtedy jeszcze, gdy inne towarzystwa kolejowe ułatwiły „współobywatelom“ pojednanie. Pamiętać bowiem należy, iż ci robotnicy wcale n i e s ą s o c j a l i s t a m i! Jeśli w odpowiedzi na gwałt odpowiedzieli rozbojem i pożogą, to nikt tego usprawiedliwiać nie będzie, — ale czyż można dziwić się szaleństwu rozpaczy? Przeciw wysłanemu na pogrom robotników wojsku wystąpiło w zwartych szeregach 40.000 ludzi, niszcząc wszystko, co im wpadło w ręce. Jak podobne zarządzenia działają, dowodem fakt następujący. Gdy wielki strejk wybuchł, zebrało się 600 delegatów działów nie objętych zmową dla naradzenia się, czy nie urządziłby ogólnego strejku dla zamanifestowania sympatji. Większość konserwatywna oświadczyła się przeciwko wnioskowi; wtem nadchodzi proklamacja prezydenta, konserwatyści, przechodzą na stronę radykałów i w jednej chwili strejk dalszych 100 tysięcy ludzi staje się faktem dokonanym. Tylko nierozum i zaślepienie mogą przejść nad takim faktem do porządku i żadnej zeń nie wyciągnąć dla siebie nauki.

Niepodobna wątpić, że teraźniejsza stała armja Stanów Zjednoczonych wystarczy na przywrócenie pokoju n a r a z i e; ale co będzie w przyszłości? Zapewnienie prasy, że poczucie porządku i ładu zwycięży, nikogo jeszcze nie pobija.

Szczery filantrop wobec takich stosunków z trwogą patrzeć musi w przyszłość. Szalona gonitwa za zarobkiem stwarza z jednej strony potęgi finansowe, z drugiej nędzarzy, przesiąkniętych nienawiścią. Na wskroś niezdrowe to stosunki. Obym był fałszywym prorokiem, lecz zdaje mi się, idziemy ku epoce zniszczenia, które musi przynieść z sobą wojna domowa.

Cóż na to narodowi politycy amerykańscy? Ha, oni związani własnemi interesami, na nie patrzą tylko, nie zapuszczając się wzrokiem w przyszłość. Gdyby tym sposobem można było istotnie od chwili do chwili na długie lata utrzymać porządek, a powstrzymać niepotrzebny krwi rozlew, nic możnaby im stąd czynić wyrzutów. Ale walka już zanadto postąpiła naprzód. W pięciu już stanach gubernatorowie pewnie trzym ją z robotnikami, popierając ich dążność do wyswobodzenia się z pod nieludzkiego wyzysku. Czy to w danej chwili nie może także zaważyć na szali?

Ze stanowiska jurydycznego mają wedle ustaw amerykańskich, obie strony słuszność, boć najwyższą zasadą jest maksyma: Równe prawo dla wszystkich. Ale jest nadużyciem, jeśli pewna klika produkcję pewnego niezbędnego artykułu dowolnie zatrzymuje, rozpuszczając robotników, wywołując zwiększony popyt, nędzę dla konsumentów i wytwórców istotnych, zysk zwiększony dla siebie. A takie kombinacje w najrozmaitszych odmianach powtarzają się nieustannie. W czasach pokoju prasa tu i ówdzie dla schlebienia robotnikom zaatakuje niejeden *trust*, obecnie jednak zwraca się wszystko przeciw robotnikom, a na korzyść „legalnych rabusiów“. Rezultatem jest demoralizacja we wszystkich dziedzinach życia, zatrata poczucia ludzkiego i sprawiedliwości, które bez pomszczenia przejść nie mogą.

Czy Wisła jest polską rzeką, czy niemiecką?

Czytamy w *Dzienniku Pozn.*: Na II. zjeździe przemysłowców i śpiewaków Prus Zachodnich w Pelplinie, który to zjazd wypadł świetnie i niezawodnie w skutkach swoich będzie nader donicsły, zebrane Towarzystwa śpiewackie wspólnie odśpiewały pieśń: „Wisło moja, Wisło stara“, której śliczne wykonanie sprawiło niezwykłe wrażenie na słuchaczach.

Otóż w Gdańsku, na odbytem niedawno zjeździe niemieckich towarzystw śpiewackich Prus Wschodnich i Zachodnich naczelny prezes prowincji zachodnio-pruskiej, p. G o s s l e r, zapragnął i na naszej Wiśle porówno z Renem, Menem, Elbą itd., wycisnąć p i ę t n o n i e m i e c k i e, co było niezręcznie podjętą próbą z jego strony. Pan naczelny prezes był ministrem oświecenia — a jakże się rzecz ma z tą jego oświatą, skoro nie uznaje tego, co historja i geografja razem nauczają? Wszakżeż wiemy z geografji, że Wisła jest rzeką około 145 mil geograficznych długą, że w biegu swym przepływa naprzód Galicję, posiadającą rząd autonomiczny polski i ludność polską, że następnie w największej swej części przerzyna Królestwo Polskie, które i dziś to miano nosi, a oprócz wojska i urzędników ludność wyłącznie polską posiada — z całej więc pomienionej długości przypada zaledwie 30 mil na Prusy Zachodnie, dawny kraj polski, który dopiero po dokonanym rozbiorze Polski przeszedł pod panowanie pruskie.

Jeżeli więc nawet w obecnym czasie Wisła w swym najdłuższym biegu przepływa ziemie czysto polskie, a tylko w piątej części również polską, gdzie jest mięszana ludność polsko-niemiecka; jeżeli dalej ta rzeka jeszcze dziś jest główną arterją dla spławiania towarów, pochodzących z ziem polskich, to jakiemże prawem pan naczelny prezes może jednem słowem Wisłę anektować jako rzekę niemiecką? Wszakże Niemcy uznają Ren, jako swoją rzekę niemiecką w całem znaczeniu tego wyrazu i nikt im tego nie zaprzecza, a przecież Ren przepływa kraj holenderski. Jakżeby więc było, gdyby Holendrzy zaprzeczyli Renowi piętna niemieckiego i nazwali go rzeką holenderską?

Ale i dalsze słowa pana naczelnego prezesa, które wyrzekł na owym zjeździe gdańskim, nie uprawniają go bynajmniej do germanizowania Wisły. P. Gossler wypowiedział bowiem jeszcze te groźne słowa: „Czy nie uczy nas Toruń i Malbork, co stworzyła siła rycerzy niemieckich?“

Otóż, co ta siła stworzyła — łatwa jest odpowiedź i to z źródeł historycznych niemieckich, z których młodzież wyższych szkół w państwie pruskiem swoją naukę czerpie. Taką książką niemiecką jest: „Podręcznik historji ojczystej (*Leitfaden der vaterländischen Geschichte für Schule und Haus*)“ przez dra Ludwika Hahna.

---

13)

NADEŻDA.

(Motylek z Norské pohádky.)

Romans młodej dziewczyny,

przez

EDWARDA JELINKA.

Przekład z czeskiego.

(Ciąg dalszy.)

Wdechiwał w nią niejako nowe życie, zmuszał do uśmiechania się, na nowo rzucał w wir taneczny... Pan Peruzzi nienasycony był w tych fantazjach, za żadną cenę nie byłby się zrzekł swych marzeń. Widział każdy błysk jej gazowej sukienki, każde podniesienie się piersi, gwałtownym oddechem miotanych. I widział jak spieszy na chwilę do szatni, by przygotować się do zaszczytnego finału, do pląsów, lotów, do przeskoków zawrotnych...

I słyszał już także burzę oklasków, jakie wywołał nowy, sensacyjny jego balet. Upajał się słodyczą sukcesów płynących z poczucia, iż dokonał nadzwyczajnego dzieła.

A fale dymu toczyły się dalej i dalej...

Na cudowny ów sen, który do tego stopnia rozegnił fantazję baletmistrza, iż sam był gotów zatańczyć w tej chwili z karkołomną brawurą najtrudniejsze *pas des deux*, na ten sen właśnie dybała niespodziana, wielka katastrofa

Przyniosły ją z sobą pewne odwidziny trwające nie dłużej nad dziesięć minut. Pan Peruzzi na widok znakomitego gościa, zbladł, jak ściana.

Nic dziwnego. Fatalna wizyta rozbiła w puch nietylko złoty sen lecz i wszystkie jego nadzieje.

Odprowadziwszy gościa aż do drzwi i złożywszy mu niski, do ziemi prawie, ukłon, wrócił baletmistrz do swej kryjówki. Zamknąwszy się w niej wsparł głowę na dłoniach. Szlochał, zdawało się.

Dopiero po chwili wstał szybko, a wziąwszy gniewnie ze stołu podobiznę Nadeżdy, podarł ją w kawałki.

— Już po Nadeżdzie! — rzekł do siebie rozgoryczony.

Rzecz się tak miała istotnie. Nadeżda straconą była dla baletmistrza.

Oto nadszedł rozkaz, aby Nadeżdę niezwłocznie wypuszczono ze szkoły baletniczej i oddano na wychowanie — jego ekscelencji Mikołajowi Aleksandrowiczowi.

Zbieg okoliczności był tego rodzaju, że pan Peruzzi w pierwszej zaraz chwili przestał wierzyć w możność zachowania Nadeżdy dla siebie. Był do głębi przekonany, że najusilniejsze nawet w tym kierunku starania nie odniosłyby skutku. Nie był przecie ojcem, jeno chwilowym samowładcą powierzonej mu dziewczynki, nie miał do niej żadnego prawa.

Strata Nadeżdy była od pierwszej zaraz chwili faktem dokonanym i nieodwołalnym. Byli ludzie, którzy rzekli, że za Nadeżdą w tropy idzie od kolebki szczęście, ale byli też inni, którzy w nowym zwrocie jej życia upatrywali nikczemny i niedorzeczny zamach na świetną karjerę. Ze szczęśliwej pogromczyni męskich serc i kieszeni miała się stać zwykłą, bezbarwną, powszednią istotą. Wybrankę przeznaczoną dla krotochwili, dla pożytku i upojenia tysięcy oczu, wyrwali z objęć ponętnego posłannictwa i rzucili — na śmiecie. Dlaczego? Czem miała stać się Nadeżda? Podwładną i do końca życia teraną wychowawczynią rozpuszczonych dzieci, albo też towarzyszką jakiej starej damy, baby, pełnej grymasów i z dnia na dzień coraz obrzydliwszej. Olśniewająca, rozkoszna toaleta tanecznej syreny miała się przemienić w Bóg wie, co, a rusałczany jej uśmiech miał ustąpić przed oschłością zasuszonej, powszedniej kobiety.

Ci ludzie jednogłośnie twierdzili, że Nadeżda już nie nagnie się do podobnej zmiany, że odwdzięczy się swym domniemanym dobroczyńcom — ucieczką.

Inaczej rozumowano u Popowych. Gdy Nadeżda opuściła ich salon, mówili o niej oboje do późnej nocy. Zastanawiali się nad jej dziecińotwem i teraźniejszością, po rozwadze zaś nie mogli oprzeć się mniemaniu, że Nadeżdzie przecie lepiej byłoby u nich. Straciwszy przed laty jedyne, najmilsze swe dziecię, niezapomnianą Natalję, samotność swą zatruwali rozpaczą; ładna, ruchliwa Natalja każdy dzień im uprzyjemniała, a wesoła uśmiechnięta jej twarzyczka migała zorzą promienną na tle chmur życiowych. Cóż dziwnego, że mając przed sobą dziecię, przypominające im nieodżałowaną córeczkę, postanowili wziąć je do siebie i cieszyć się z rozwoju tej dziewczynki, Bogactw, a prócz bogactw — uczucia, mieli w swem sercu pod dostatkiem.

W danym wypadku nie powiodło ich do dobrego uczynku ani poczucie filantropijne, a raczej własne, egoistyczne pragnienie. Pragnęli mieć przy swym boku kogoś szczerze przywiązanego, miłe dziecię, wychowane w posłuszeństwie i serdecznej uległości.

Taką właśnie zdawała się być w ich oczach Nadeżda. Patrzącym w jej dziecięce źrenice przypominała się nieustannie Natalja i nie wątpili, że Nadeżda, jak ongi Natalja, ku nim rączęta wznosić będzie i spojrzenia. Pragnęli mieć w koło siebie więcej ciepła. Bynajmniej nie zamyślali wyprowadzić Nadeżdę na wychowawczynię, lub damę do towarzystwa — chcieli ją mieć w domu jako wychowankę równie kochaną, jak własne dziecię. Z takiem przedsięwzięciem łączyły się już mimowoli cechy dzieła dobroczynnego.

— Dopóty, dopóki nie zejdziemy ze świata.,. zauważyła mimochodem wspaniałomyślna Wiera Fedorówna.

— A i na ten wypadek nie omieszkamy jej zabezpieczyć, dodał Mikołaj Aleksandrowicz.

Już z tych słów widać, że zupełnie zgadzał się on ze swą żoną. Zamiary dozgonnej towarzyszki szczerze poparł i urzeczywistnił. Spodziewał się, iż z nową domowniczką życie obojga rozjaśni się na nowo. Oddawał się nadziei, że Nadeżdzie uda się rozprószyć rozpaczliwe myśli księżnej, co wyjdzie na korzyść także jej zdrowia, w ostatnich latach bardzo podupadłego.

A Wiera Fedorówna była dlań wszyskiem, jej myśli były jego myślami.

Jeszcze tego samego tygodnia, dzięki przemożnym wpływom znakomitych osób, oddaną została Nadeżda Popowym.

Opuściła tedy szkołę baletniczą, aby już nigdy nie wrócić w jej mury. Na zawsze spadły z niej pajęczynowe osłonki.

Wiano, które stamtąd uniosła Nadeżda, składało się z małego, brudnego węzełka. Spoczywał w niem pomiędzy kilku starymi łachami zwitek urzędowych dokumentów. Była to ta sama garstka aktów, która towarzyszyła przed laty Nadeżdzie z kurskiej gubernji do petersburskiego domu podrzutków, a z tego zakładu znów do szkoły baletu. Spoczywała wśród nich również fotografja Nadeżdy. Nic więcej...

Za pozwoleniem! Cenniejszym nad całe to wiano, było tak wcześnie przez Nadeżdę nabyte doświadczenie.

Niepodobna, by pamięć o ciężkich dniach spędzonych pod egidą pana Peruzzi'ego, rozpierzchła się bez śladu. Takie wspomnienia i w późnym jeszcze wieku przechowują się nienaruszone

Gdy Nadeżda już na dobre rozgościła się u Popowych, potajemnie przetrząśnięto jej węzełek. Mikołaj Aleksandrowicz, przestudjowawszy złożone w nim akta, podzieliwszy się następnie ich treścią z żoną, zapieczętował je i troskliwie wziął w przechowanie. Postanowili nigdy nie pokazywać Nadeżdzie owych dokumentów, chyba aż po dojściu do pełnoletności, lub też gdyby śmierć ich obojga obróciła w niwecz te zamiary. Jakoż stało się istotnie, że przez długi szereg lat pozostawały dokumenty Nadeżdy pod pieczęcią.

Pierwszy, który na nowej sadybie miał gorliwie zająć się Nadeżdą, był lekarz. Powołano go w tym celu, by niezwłocznie oglądnął nóżkę, na którą ciągle jeszcze utykała Nadeżda. Lekarz stwierdził, że nóżka jest zupełnie zdrowa i potrzebuje tylko wypoczynku. Natomiast rozpoznał inne, poważniejsze usterki w organizmie dziewczęcia. Zastanowiły go przedewszystkiem czerwone i sine pręgi w pasie. Na zapytanie, skąd one pochodzą, wyjaśniła Nadeżda, że od gorsetu, w który ją zasznurowano na ostatni balet. W dalszym ciągu przyznała się dziewczynka lekarzowi, że w miejscach tych czuje bole, że jednak były one nierównie silniejsze wówczas, gdy tańczyła. Nieraz brakło jej już prawie oddechu. Na podstawie troskliwej auskultacji przekonał się lekarz, że płuca Nadeżdy z prawej strony są zajęte, zarządził tedy stosowne leczenie.

— Panie doktorze, przemówiła zatrwożona tym rezultatem księżna, co pan sądzisz o jej chorobie? Wszak nie będzie to w skutkach niebezpieczną na późniejsze lata? Wszak da się wyleczyć?...

Roztropny lekarz odpowiedział:

— Żadna słabość nie jest tak małoznaczną, by nie mogła mieć śmierci na dnie. Ale też żadna w zarodku nie jest tak niebezpieczną, by jej nie można było uleczyć... Zobaczymy!

. . . .

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

Mamy pod ręką 42 wydanie tej księgi, które wyszło w Berlinie w roku 1886, a zatem w czasie ministerstwa p. Gosslera, kiedy tenże był ministrem oświecenia i jako taki najwyższym zwierzchnikiem zakładów naukowych w Prusach. Autor, mówiąc w owej książce o zawojowaniu Prus przez zakon krzyżacki i panowaniu tegoż w kraju pruskim, tak się wyraża dalej na str. 33, co podajemy w dosłownym przekładzie:

„Ale z największym rozkwitem zakonu wystąpiły równocześnie oznaki grożącego upadku. Świetność i potęga zakoru zniweczyły w nim dawne cnoty. W miejsce pokory pojawiły się pycha i butność, w miejsce własnego zaparcia się samolubstwo i żądża używania, dawna jedność podkopaną została przez wzajemne intrygi i stronnicze zabiegi. Składane śluby zakonne były coraz więcej czczemi tylko słowami: rycerze ślubowali życie w czystości, ubóstwie i uległości — a stali się łajdackimi, rozrzutnymi, niesfornymi (*liederlich, verschwenderisch und widerspenstig*). Równocześnie w rządzonym kraju wyrodził się opór przeciw zakonowi, szlachta i miasta pruskie połączyły się, aby wywalczyć dla siebie większą wolność.

Następnie wspomina autor o walkach zakonu z Litwinami i Polakami, wielkiem zwycięstwie tychże, odniesionem nad Krzyżakami pod Tannenbergiem (Grunwaldem) i ostatnim wysiłku wielkiego mistrza krzyżackiego Henryka z Plauen, aby zakon znowu do porządku i sforności doprowadzić. Wysiłki te przypłacił szlachetny mistrz piętnastoletniem haniebnem więzieniem, w którem umarł.

Autor pisze dalej:

„Od tego czasu stronnictwa w zakonie występowały z coraz większą grozą niebezpieczeństwa, stan szlachecki zaś i miasta coraz głośniej skarżyły się na ucisk, samowolę, przekupstwo, rozpustę i hulaszczość rycerzy i w ścisłym związku z sobą korzystały z każdej sposobności, aby swą wolność przeciw zakonowi zabezpieczyć. Związek pruskich stanów wystąpił wreszcie w otwartej walce przeciw rycerzom i wezwał o pomoc króla polskiego Kazimierza IV.“

Autor wspomina jeszcze o zwycięskiej walce Krzyżaków pod Chojnicami i o wzięciu Malborka przez Polaków, kończy wreszcie następującemi słowy:

„Wielki mistrz zmuszony był w końcu uciekać do Królewca, a po wieloletnich walkach zakon skłonił się wreszcie do zawarcia pokoju w Toruniu (1466 r), do odstąpienia Polakom całych Prus Zachodnich (z Gdańskiem, Toruniem, Elblągiem, Malborkiem), przyczem zatrzymał Prusy Wschodnie z obowiązkiem hołdowania Polsce, a zatem z względną tylko władzą nad krajem.“

Tak pisze autor niemiecki, którego nikt o stronniczość posądzić nie może, a którego książka przeznaczona jest dla użytku szkolnego.

Gdy zważymy jeszcze, że Prusy Zachodnie jako ziemia pomorska przed dziewięciu wiekami zdobyte zostały przez króla polskiego Bolesława Chrobrego i do Polski przyłączone, na znak czego tenże król w rzeczce Osie, wpływającej do Wisły pod Grudziądzem, wbił słupy żelazne — to nie może ulegać najmniejszej wątpliwości, że Wisła jest rzeką polską. Skoro i ludność polska zamieszkuje dotychczas oba jej brzegi, a w traktacie wiedeńskim łączność handlowa całej ludności polskiej zawarowaną została, to sto lat panowania pruskiego po rozbiorze Polski bynajmniej nie zdoła odebrać naszej Wiśle piętna polskiego.

A co się stało z siłą rycerzy niemieckich, dokładnie autor niemiecki w swej książce w powyżej przytoczonych ustępach wypowiedział.

Przy tej sposobności warto sobie przypomnieć piękny wiersz, który napisał znakomity patrjota i wieszcz wielkopolski, Franciszek Morawski, pod tytułem „Wisła“, gdzie porównuje położenie nasze do Wisły, ściętej zimowym lodem, pod którym jednakże bystre płyną nurty, a gdy słońce wiosenne zabłyśnie, lody pryskają i Wisła zostaje oswobodzoną.

Wiersz ten kończy poeta taką mową Wisły do zimy:

„Dmij więc, dmij groźnie z twemi Akwilony,
Scinaj, krępuj nurt ścieśniony;
Spieszącej wiosny nie zatrzymasz w pędzie,
Pójdziesz, skąd przyszłaś, Wisła Wisłą będzie.“

Szkoły zawodowe w pawilonie Wydziału kraj.

I. Jednym z pawilonów wystawy, który nie uderza zewnętrzną wspaniałością, ale za to tem bardziej interesuje spokojem wewnętrznego urządzenia i powagą nagromadzonych tam okazów, jest pawilon Wydziału krajowego, urządzony przez komisję krajową dla spraw przemysłowych, a poświęcony szkołom zawodowym i przedmiotom przemysłu domowego. Są tam owoce pracy nad dźwiganiem przemysłu krajowego przez szkoły i warstaty szkolne, pracy, datującej się od ostatniej wystawy rolniczo-przemysłowej lwowskiej, t. j. od r. 1877, a zatem nie liczącej jeszcze dwóch dziesiątków lat.

Jeżeli z tego stanowiska na szkoły owe okiem rzucimy, nie podobna nam będzie oprzeć się zdumieniu, do jakich rezultatów doszły tu starania Sejmu i władz autonomicznych, nie mających, jak wiadomo, dość silnej egzystencji i walczących przeto z tysiącznemi trudnościami. Prawdziwie obywatelską ofiarnością prywatnych osób, dobrowolnem współdziałaniem gmin i powiatów i rozumną troskliwością Sejmu, zastąpiono tutaj to, co gdzieindziej, w narodach bogatych i samodzielnych, siła i energja państwa przeprowadza i osiągnięto tak wiele, że można dziś Galicję porównywać z krajami, pod względem szkolnictwa fachowego najbardziej rozwiniętymi i nie potrzebować się już rumienić.

W pawilonie Wydziału krajowego zgromadzono prace szkół przemysłowych, które są pod wyłącznem zawiadowstwem rządu i tych, a któremi komisja krajowa dla spraw przemysłowych z ramienia Wydziału krajowego zarządza. Do pawilonu szkół ludowych, oddano natomiast wystawę szkół przemysłowych uzupełniających, będących dopełniającą nauką szkoły ludowej w kierunku rękodzielniczym. Katalog pawilonu Wydziału krajowego złączył wszakże w przedstawionych czytelnikom datach statystycznych szczegóły, tyczące się szkół zawodowych z datami szkół przemysłowych uzupełniających, czyniąc to na tej podstawie, że szkoły uzupełniające pozostają również pod wyłącznem zawiadowstwem komisji przemysłowej

Co do tych szkół uzupełniających poprzestanę więc tylko na przytoczeniu dat najogólniejszych, tj., że było ich w 1893 roku 31, z liczbą 4517 uczniów i 266 nauczycieli i że koszta ich rocznego utrzymania 52.108 zł. wynosiły — a przejdę do szczegółów tego, co pawilon Wydziału krajowego w sobie pomieścił.

Przedewszystkiem dwadzieścia kilka tomów i zeszytów, rozrzuconych na stole, nad którym widnieje mapa Galicji z naznaczonemi na niej szkołami przemysłowemi wszelkiej kategorji, a w górze piękny portret byłego marszałka Galicji śp. Zyblikiewicza, który około rozwoju szkolnictwa przemysłowego wielkie położył zasługi. Wśród książek i zeszytów znajdujemy tu sprawozdania roczne komisji krajowej dla spraw przemysłowych z ostatnich lat pięciu, statuta komisji, zasady organizacji szkół przemysłowych uzupełniających i książki szkolne dla nich, dwa zeszyty „wzorów metodycznych Rottera“, wraz z modelami do nauki rysunków, zebrane przez profesora S. Barabasza, nakoniec prace J. Frankego i T. Merunowicza o szkolnictwie przemysłowem — wszystko to wydane staraniem, lub przy współudziale komisji przemysłowej. Okazy te świadczą chlubnie, że komisja, oprócz zarządu szkołami i wspierania przedsiębiorstw przemysłowych, nie zaniedbuje teoretycznego popierania samej idei szkół tej kategorji, a w szczególności poświęca wiele uwagi i zasiłków pieniężnych na wzory dla nauki rysunków, które w szkołach przemysłowych zawsze najwybitniejsze zajmować winny miejsce.

Teraz przechodzę wprost do okazów szkół.

Gościnnie ustąpiono tu pierwszych miejsc wyższym szkołom przemysłowym rządowym w Krakowie i we Lwowie. Trudnoby mi było zdawać sprawę ze wszystkich okazów, które tu nagromadzono, poprzestanę więc na tem, co je głównie znamionuje.

Krakowska szkoła uderza okazałym i bogatym zbiorem rysunków ornamentalnych i malowideł dekoracyjnych. Widać w nich podkład wybornych wzorów, staranie o śmiałość i poprawność linji, o smak w harmonizowaniu barw. Dział ów zdaje się dominować nad innemi i jest w stanie wydawać dzielnych dekoratorów. Rysunki konstrukcyjne z zakresu budowy maszyn i okazy analiz chemicznych, wzięte z zakresu technologji chemicznej, która mieć może najbliższy związek z wielkim przemysłem w kraju, świadczą dobrze i o tych działach krakowskiej szkoły.

Niemniej miłym jest tutaj zbiór prac naukowych, które wyszły z pod pióra dyrektora szkoły J. Rottera i profesorów Bandrowskiego, Bortnika, Stadtmüllera, Odrzywolskiego, Steingrabera, Rajewskiego, Lachnera, Barabasza, Karbowiaka i Talowskiego. Widać, że mamy tu do czynienia z gronem, które nie poprzestaje na odbyciu lekcyj, lecz pracując dalej samo nad sobą, torów nauki nie porzuca

Państwowa szkoła przemysłowa lwowska zajęła znacznie więcej miejsca i przedstawia swe prace w rozmaitych kierunkach. Po ostatniej reorganizacji przed dwoma laty, nadano tej szkole charakter bardziej praktyczny, równolegle z wykładami i salami rysunkowemi, wytworzono praktyczne pracownie i warstaty. Owoce pracy, tych właśnie oddziałów praktycznych — jeśli się weźmie na uwagę niedługie ich trwanie — zdumiewają wprost swoją liczbą, smakiem i wykończeniem. Przedmioty z zakresu stolarstwa i tokarstwa, oraz snycerstwa ornamentalnego i figuralnego są bardzo liczne i znakomite. Szkoła nie jest związaną z żadnym specjalnym stylem i techniką — owszem, jako szkoła wyższa obowiązaną jest dać poznać wszelkie kierunki i dzielnie się z tego wywiązuje. Meble i drobiazgi salonowe z rozmaitego drzewa z intarsjami, rzeźbami, nacinaniami karbowemi, malowaniami, wypalaniami itp., świadczą zarówno o pracowitości uczniów, jak i guście nauczycieli.

W zakresie ślusarstwa artystycznego wzbudzają ogólny podziw lichtarzyk i ramki, wykonane z subtelnością i precyzją, niepozostawiającą nic do życzenia.

Nietylko kobiety lecz i mężczyzn więzi też długo przy sobie bogaty oddział hafciarski i koronkarski Zakreślony wyżej co do toku nauki, niż specjalne szkoły koronkarskie, przeważnie pewnej technice poświęcone, obejmuje on wszystko, co się w ogóle w tym zakresie robót kobiecych nastręcza. Widzimy więc wyszywania i hafty ściegiem holbajnowskim, smyrneńskim, atłaskiem, haft japoński, chiński i t. z. „cieniowany“ (matowanie igłą), hafty *rococo*, aplikacje, dalej łączenie z techniką koronkową w koronkach hiszpańskich, wszelkie odmiany koronek klockowych, koronki *duchesse*, *reticello*, *relievo*, *Idria*, guipiury z rozmaitych materjałów, nici, jedwabiu, złota, srebra i t. p. Powszechną uwagę zwraca tu na siebie koronka *duchesse*, wykonana na motywach starego pasa słuckiego wedle rysunku p. Tschirschnitza.

Oprócz robót uczniów i uczenic, przedstawili tu również okazy swej pracy nauczyciele i nauczycielki

Przechodząc obecnie do specjalnych szkół zawodowych, rzućmy okiem na krajowe szkoły tkackie i ich wyroby.

Szkół tej kategorji, które już dłuższy czas istnieją, liczymy dziewięć; są one: w Krośnie, Glinianach, Kosowie, Korczynie, Rychwałdzie, Błażowej, Łańcucie, Wilamowicach i Rakszawie. Jest jeszcze jedna świeżo założona w Gorlicach, ta jednakże nie rozwinęła się do tyla, ażeby mogła była pracami swemi wystawę obesłać.

Produkta tych robót przedstawiają się bardzo poważnie. Dwie z nich są o wyższym zakroju, t. j. krajowa szkoła tkacka w Krośnie i krajowa szkoła sukiennicza w Rakszawie. Oddane pod kierownictwo wyżej wykształtonych techników, obeznanych szczegółowo z przemysłem tkackim, nadają one prym całej tej szkolnej industrji. Krosno starsze, ogarnęło już niemało kierunków tkactwa, dostarcza też innym warstatom wzorów i drukowanych kartonów do maszynek zakardowskich, zajmuje się wyrobami ulepszonych krosien, kształci przodowników i t. p. Niektóre tkaniny zakardowskie barwne, świadczą chlubnie o usiłowaniach tego zakładu, aby w krajowe wyroby wzorzyste wprowadzić motywa ludowe, odrębne od tych, aż do zbytku spospoliciałych, które do nas z wyrobem zagranicznym napływają. Liczne rysunki, oparte na motywach swojskich, które przedstawił nauczyciel rysunków szkoły krośnieńskiej, F. Daniszewski, świadczą, że kto chce i umie wśród własnych motywów szukać, zdoła znaleźć rzeczy skończenie piękne. Mają też wzory te wyższą wartość, a życzyćby tylko należało, żeby w szkołach tkackich jak najszersze znalazły zastosowanie.

Szkoła sukiennicza w Rakszawie jest instytucją bardzo młodą, bo istnieje zaledwie od roku. Że ma jednak dzielnego kierownika i dobrze wykształconych przodowników, świadczą już dziś wystawione przez nią koce, oraz próbki wełny i przędzy farbowanej. Przędzalnictwo i farbierstwo wełny wchodzą obok tkactwa w plan naki tej szkoły — a poparcie pod względem handlowym dostarcza jej związane z nią Towarzystwo produkcyjne w Łańcucie. Okazane na wystawie początki dozwalają się spodziewać, że zakład ten odda przemysłowi krajowemu niemałe usługi.

Wśród innych szkół tkackich należy podnieść z wielkiem uznaniem szybki rozwój szkoły w Glinianach, którą opiekuje się gorąco hr. Franciszek Potulicki. Warstatem szkolnym kieruje tam wykształcony na Morawie p. Jan Jurajda, który przedstawił prócz płócien wiele gustownych tkanin z bawełny i wełny, szczególniej zapaski i patarafki z mohairu na wzór kosowskich, portjery, kilimy o szlachetnych wzorach z wełny farbowanej w szkole, chodniki, dywany szkockie i t. p. Specjalnie na cześć wystawy sporządzone są serwety z serwetkami, przetkane niebieskim jedwabiem, wzorującym znany medaljon kompozycji Stachiewicza, który stał się tak popularnym na plakatach wystawy.

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Czwartek 26. lipca.

VII. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich.

O godz. 10. rano drugie ogólne posiedzenie i zakończenie zjazdu.

Popołudniu zwidzanie wystawy.

Wycieczka 320 dzieci krakowskich na wystawę krajową. Przybycie do Lwowa o godz. 4. popoł.

„Bitwa Racławicka“ (panorama na wystawie krajowej) otwarta od 8. rano do 9. wieczorem Wstęp 50 ct.

Teatr hr. Skarbka: „Hugenoci“, wielka opera w 4 aktach Mayerbeer a. Gościnny występ pani Jadwigi Camillowej, oraz pp. Mateusza Schlaffenberga, Gabrjela Górskiego i Henryka Kowalskiego. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Na placu wystawy w sali koncertowej: „Damy i huzary“, komedja w 3 aktach Aleksandra hr. Fredry (ojca).

Wiadomości osobiste. Minister Madeyski wyjechał wczoraj w nocy do Wiednia. Powróci dopiero około niedzieli. — Namiestnik Kazimierz hr. Badeni przybył wczoraj rano z Buska do Lwowa i wieczorem udał się do Sieniawy, gdzie, jak to donosiliśmy, nastąpi dziś złożenie do grobów familijnych zwłok śp. Władysława ks. Czartoryskiego.

Z życia towarzyskiego. Znany artysta-skrzypek Franciszek Ksawery Godebski, syn znakomitego rzeźbiarza Cyprjana, którego piękne dzieło p. t.: „Marzenie sławy“ znajduje się na wystawie lwowskiej w pawilonie sztuki, zawarł d. 21. bm. związek małżeński z panną Beatą Duchesne Gestin w Paryżu.

Ślub panny Eugenji Stroner, córki państwa Adolfów Stronerów z p. Ignacym Stronerem, komisarzem powiatowym w Wyżnicy, odbędzie się w kościele OO. Bernardynów we Lwowie dnia 4. sierpnia r. b. o godzinie 7. wieczorem.

Kalend rz. Czwartek (26.): Anny matki N. M. P. Wschód słońca o godzinie 4. minut 32, zachód o godzinie 7. minut 36.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na słonki, cietrzewie i głuszce.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało dr. Jana Nowickiego, praktykanta konceptowego dyrekcji skarbu, dr. Grzegorza Krzysztofowicza i ukończonego słuchacza praw Alojzego Stańskiego, praktykantami konceptowymi dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie, a Tadeusza Przewłockiego praktykantem pocztowym.

Program ogólnego wiecu rękodzielników i przemysłowców we Lwowie, mającego się odbyć w dniach 12., 13., 14. i 15. sierpnia 1894 roku

Dnia 11. sierpnia powitanie uczestników na dworcu kolejowym i udzielenie informacyj względem mieszkań i t. p., o godzinie 9. wieczorem zebranie w Ogrodzie Miejskim (Pojezuickim) w restauracji.

Pierwszy dzień 12. sierpnia: 1. O godzinie 9. rano nabożeństwo w kościele archikatedralnym na pomyślność prac wiecu, na które uczestnicy raczą jak najliczniej się zebrać. 2. Przywitanie uczestników wiecu przez prezydenta miasta w sali ratuszowej o godzinie 10. rano, poczem nastąpi rozpoczęcie wiecu, a mianowicie: a) Zagajenie, b) Wybór trzech prezesów wiecu, przewodniczącego, czterech sekretarzy i czterech gospodarzy; c) Debata ogólna nad poszczególnemi żądaniami wiecu i stawianie wniosków; d) Podział na cztery sekcje, a mianowicie: sekcja I. do ustępów 1., 2. i 3; sekcja II. do ustępu 4.; sekcja III. do ustępu 5.; sekcja IV. do ustępu 6. 3. O godzinie 3. po południu gremjalne zwidzenie lwowskiej wystawy krajowej (punkt zborny w ratuszu), wieczorem wspólna wieczerza na placu wystawy krajowej w restauracji p. Baczyńskiego.

Drugi dzień 13. sierpnia: O godzinie 10. rano posiedzenia i obrady wszystkich sekcyj, w ratuszu, w przeznaczonych na ten cel lokalach. Każda sekcja ukonstytuuje się w ten sposób, że wybierze przewodniczącego, zastępcę, sekretarza i referenta. Porządek obrad każdej sekcji stanowić będzie sprawa, przydzielona na ogólnem zebraniu wiecu. Zadaniem każdej sekcji będzie: obradować nad przydzieloną jej sprawą, następnie spisać protokół z posiedzeń i zapadłe uchwały przedstawić ogólnemu zebraniu wiecu.

Trzeci dzień 14. sierpnia: O godz. 10. rano ogólne zebranie w sali ratuszowej z następującym porządkiem obrad: a) Zagajenie. b) Sprawozdanie poszczególnych sekcyj i przedstawienie swych wniosków. c) Rozprawa ogólna nad wnioskami sekcyj. d) Uchwalenie na podstawie wniosków sekcyj stosownych rezolucyj. e) Zamknięcie wiecu. Wieczorem bankiet w sali Towarzystwa strzeleckiego.

Czwarty dzień 15. sierpnia: O godz. 9. rano gremialne zwidzenie „Racławic“ w słynnej panoramie na placu wystawy, następnie dalsze zwidzenie wystawy. Wieczorem pożegnanie uczestników wiecu.

Uwaga: Na żądanie może komitet wykonawczy przygotować dla uczestników wiecu pomieszkania w hotelach, lub w innych odpowiednich lokalach za cenę od 40 ct. za jednę osobę na dobę, jednak uprasza się uprzejmie o poprzednie zawiadomienie o tem. Również zawiadamia się, że komitet wyjednał dla uczestników wiecu znaczne zniżenie ceny wstępu na wystawę i panoramę, tj. wstęp na wystawę będzie kosztować 20 ct., a wstęp do panoramy 35 ct. od osoby.

Wszelkie pisma i korespondencje należy adresować do Izby Stowarzyszeń rękodzielniczych we Lwowie (ratusz, II. piętro).

Aleksander Getritz, przewodniczący. *Ferdynand Ohly*, sekretarz.

Temperatura. Barometr opada.

Średnia temperatura w tym czasie była + 25·7°C., najwyższa + 33·0°C., najniższa + 19·0°C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie zachodni o średniej prędkości 6 m/sek; średnia temperatura doby pozostanie około + 23°C., niebo będzie prawie czyste, a względna wilgotność powietrza około 60 proc.; opadu nie będzie, pogoda.

W Czernichowie pod Krakowem spaliły się cztery domy, a w sąsiedniej miejscowości Czernichówku ośm domów i trzy stodoły.

Przeor Paulinów na Jasnej Górze częstochowskiej, ks. Piotr Kubarski, obchodził półwiekowy jubileusz kapłaństwa.

Komisja kolonizacyjna kupiła majątek ziemski Janowiec w Prusach Zachodnich.

Z Kozowy donoszą nam: Dnia 9. lipca r. b. odbył się doroczny popis tutejszej młodzieży szkolnej, na którym byli obecni właśnie chwilowo w swych dobrach w Kozowie bawiący pp. Szeliscy.

Z nadzwyczajnem zajęciem przysłuchiwali się oboje odpowiedziom dziatwy, a p. Szeliska przeglądając roboty ręczne dziewcząt, przyrzekła na przyszły rok szkolny dostarczyć biedniejszym uczennicom materjałów i przyborów do rozmaitych robót ręcznych. Po odbytym popisie pp Szeliscy oglądali tutejszy lichy i przez grzyb zniszczony budynek szkolny i przyrzekli poprzeć swym wpływem, by już dawno planowany nowy budynek szkolny mógł w jak najkrótszym czasie stanąć. Szczera radość malowała się na obliczach dziatwy i nauczycieli, kiedy w końcu pp. Szeliscy obdarzyli w nagrodę pilniejszą dziatwę pięknemi obrazkami i książeczkami, a żegnając dziatwę i nauczycieli wyraził pan S w nader serdecznych i przychylnych słowach uznanie dla prac nauczycieli i zachęcał do dalszej wytrwałej pracy na niwie oświaty.

Gimnazjum niemieckie w Cieszynie liczyło w ostatnim roku szkolnym 329 uczniów, z tych było: 112 Polaków, 183 Niemców, 32 Czechów i 2 Madziarów. Według wyznania, było: 221 katolików, 60 ewangelików, 47 żydów i 1 szyzmatyk. — Niemiecka szkoła realna w Cieszynie liczyła w tym samym czasie 263 uczniów, z tych: 103 Polaków, 147 Niemców, 11 Czechów, 1 Słowaka i 1 Kroata. Według wyznania, było: 168 katolików, 54 ewangelików, 40 żydów, 1 szyzmatyk. — W dwóch zatem szkołach średnich uczyło się 215 Polaków. Ta liczba uczniów jest chyba najzupełniej wystarczającą, aby już raz utworzono na Szląsku polską szkołę średnią.

Krzywdy na kresach. Według sprawozdania czerniowieckiej szkoły realnej za rok ubiegły, uczęszczało do tejże ośmdziesięciu sześciu uczniów narodowości polskiej, to jest 18·3 procent ogólnej liczby, która wynosi czterysta siedmdziesiąt uczniów; Rusinów było trzydziestu dziewięciu (8·3%), Rumunów dwudziestu dziewięciu (6·2%) — reszta uczniów zalicza się do narodowości niemieckiej. Językiem wykładowym zakładu jest, jak w ogóle we wszystkich szkołach średnich bukowińskich, język niemiecki, dla uczniów narodowości rumuńskiej i ruskiej jest nauka języka ruskiego, względnie rumuńskiego, przedmiotem obowiązkowym i systemizowane są posady nauczycielskie dla tych przedmiotów. Dla uczniów zaś naszej narodowości, stanowiących, jak wyżej wykazano, 18·3% ogólnej liczby, a o ośmnastu liczbę uczniów ruskich wraz z rumuńskimi przewyższających, nauka języka polskiego wcale udzielaną nie bywa, nawet w szczupłych rozmiarach przedmiotu nadobowiązkowego. Zabierając głos w tej sprawie, pragnęlibyśmy, aby Koło polskie we Wiedniu tej sprawy żywotnej, a piekącej z oczu ani na chwilę nie spuszczało, lecz z całą natarczywością domagało się usunięcia krzywdy, która się dzieje ludności polskiej. Nie domagamy się niczego nadzwyczajnego, pragniemy tylko wymiaru sprawiedliwości. Na krzywdy w szkolnictwie nam wyrządzane na Szląsku i na Bukowinie nieustannie zwracamy uwagę ministrów oświaty — dotąd ciągle bez skutku Może minister Madeyski zechce rozpatrzyć sumiennie tę sprawę i czyniąc zadość słusznym wymaganiom ludności polskiej, położy raz kres krzywdzie, a tem samem i narzekaniom, które nie ustaną, dopóki nie będzie usuniętą przyczyna. (*N. R.*)

Chrzty. *Dziennik Poznański* donosi: Według *Bromb. Tageblatt*, przechrzczono w obwodzie rejencji kwidzyńskiej nazwy wsi: Górzno, Buczkowo, Borek i Długimost na: *Bergen, Buchenberg, Hainchau Langebrücke*. Wszystko to według „nowego kursu“, który od starego tem się chyba różni, że liczniej jeszcze „chrztów“ dopełnia.

Studja uniwersyteckie kobiet. Znany profesor anatomji w Genewie, dr. Laskowski, oświadcza na zapytanie się redakcji jednego z polskich tygodników beletrystycznych, że młode Polki, uczące się medycyny w uniwersytecie genewskim są bardzo pracowite, ale praca ich nie przynosi pożądanych owoców. Od lat 17 zapisało się na wydział lekarski w Genewie 50 Polek, z tych tylko dwie, pani Krajewska i panna Litauerówna uzyskały dyplomy doktorskie, dwie zaś inne, panny Jakubowska i Młodziejowska ukończyły studja w Paryżu. Ze 125 kobiet innej narodowości, przeważnie żydówek z Rosji zaledwie 10, tj. 8% uzyskało dyplomy. Z tych 10 1 umarła, 2 wyszły za mąż i porzuciły praktykę, 3 cieszą się pewnem powodzeniem, a 4 zaledwie wegetują. Prof. Laskowski kończy swoje pismo takiem zdaniem: Nie sądzę, by procent taki był zachęcający dla przyszłych kandydatek.

Panna Wanda de Bończa. Przed popisem konserwatorjum paryskiego reporter *Figara* składał wizyty paniom i pannom, które mają wystąpić publicznie i usprawiedliwić swe aspiracje do sceny. Nie które z tych *interview*'ów są bardzo ciekawe. O pannie „Wandzie de Bończa“ n. p. znajdujemy następujące szczegóły: „Piąte piętro przy ulicy Nollet. Dają się słyszeć dźwięki fortepianu. Dzwonię. — Panna Wanda Bończa? — To ja, panie! — Przedemną staje ładna dziewczyna, brunetka, z oczami o aksamitnym połysku. Wysoka, smukła, bardzo elegancko ubrana. — Zastałem panią przy fortepianie? — Tak, chciałam trochę rozprostować palce. — Słyszałem jednak, iż pani ma duży talent muzyczny. — Ha, kiedy panu tak powiedziano! Istotnie, zanim zaczęłam się kierować na aktorkę, uczyłam się z powodzeniem gry na fortepianie. — Pani jesteś cudzoziemką? — Oh, bynajmniej! Moi rodzice są Polakami, ale ja... Paryżanką!“

Przemytnictwo „fin de siecle. Gazety holenderskie donoszą, iż przemytnictwo współczesne zaczyna się posługiwać... balonami. W zeszłym tygodniu, w pewnej miejscowości w Holandji, wzbił się w przestworza niebieskie na balonie pewien handlarz cygar hawańskich wraz ze swym pomocnikiem i sporym zapasem cygar. Osobliwi podróżni spuścili się szczęśliwie w pobliżu miast nadreńskich i rozpoczęli handlować przewiezionym w ten sposób towarem. Strażnicy graniczni będą więc na przyszłość musieli bujać po obłokach za zmyślnymi przemytnikami.

Małżeństwo przez telefon. Pewien dziennik amerykański pisze: „Przedwczoraj pastor Calt, w towarzystwie miss Małgorzaty Wright i świadków przybył do biura telefonicznego w Newark i kazał się połączyć z doktorem Shaw, znajdującym się w Los Angelos (Kalifornia), który przybył także ze świadkami swymi do telefonicznego biura. Czcigodny Calt zadał mu zwykłe pytania, a otrzymawszy zadowalające odpowiedzi, przez telefon połączył węzłem małżeńskim młodą parę, wypowiedziawszy zwykłą formułę. Wieczorem pani Shaw pośpieszyła koleją do swego małżonka.

Człowiek elektryczny. Po ulicach Nowego Yorku spaceruje od pewnego czasu postać ludzka, mająca dwa metry wysokości. Porusza się ona za pomocą elektryczności i wyśpiewuje pieśni angielskie, oraz wyjątki z oper. Człowiek elektryczny porusza nogami, zębami i głową, zupełnie jak żywy. Automat ten, wynaleziony przez Garika, może ujść ośmdziesiąt kilometrów na godzinę. Odziany jest we frak, biały krawat, na nogach ma żelazne obówie podbite skórą. Nie traci nigdy równowagi z powodu umiejętnie skombinowanych ruchów rękami i nogami. Gdy śpiewa, otwiera i zamyka usta. Wynalazca nosi się z myślą zaopatrzenia restauracyj i kawiarni w mechanicznych garsonów. Amerykańscy obywatele oglądali już dawniej coś w rodzaju podobnego automatu. Był to człowiek-lokomotywa, zrobiony przez Grzegorza Muroma. Palił on cygaro i pchał przed sobą wózek naładowany towarami z rozmaitych magazynów. W jego wnętrzu mieściła się maszynka parowa o sile 6½ konia.

„O zadaniach powieści polskiej“ wygłosił onegdaj odczyt w hali koncertowej na wystawie znakomity nasz powieściopisarz p. Zygmunt Miłkowski (T. T. Jeż). Wchodzącego na estradę powitała licznie zebrana publiczność przeciągłą burzą oklasków. Czcigodny prelegent we wstępie swego odczytu zastanowił się nad pytaniem: Skąd się wzięła i kiedy powstała powieść? — i doszedł do wniosku, że początek powieści jest bardzo dawny, równoczesny świtaniu w rodzaju człowieczym myśli, świtaniu, wywołanemu przez walkę.

W dalszym ciągu opowiedział p. Miłkowski treściwie, a nader zajmująco, rozwój powieści, jak ona w ciągu wieków z fantastycznej stała się sentymentalną, z sentymentalnej romantyczną, wreszcie w ostatnich czasach realistyczną. To ostatnie stanowisko, zajęte przez powieść, jest — zdaniem prelegenta — odpowiednie i właściwe, stawia ją bowiem na środkowem wśród utworów myśli i ducha miejscu. Powieść charakteryzuje p. Miłkowski jako zwierciadło życiowe, a warunkiem, pod jakim ona społeczeństwu służyć może, jest: prawda. Warunek ten wprowadza nas wprost do zadania, jakie ma spełnić powieść polska — a zadaniem tem: gromadzić i do wiadomości publicznej podawać dokumenty społeczne w całej prawdzie i nagości, obok karcenia złego z surowością, budzić w narodzie ducha samodzielności i nie dawać w duszy jego upadać energji, bez których to czynników on pod ciosami, jakie nań spadają, zaniknąćby musiał.

Pięknego tego odczytu — którego zaledwie najogólniejszą treść mogliśmy podać — wysłuchała publiczność z niezmiernem zaciekawieniem, dziękując mowcy oklaskami, równie przeciągłemi i serdecznemi, jak na początku. Liczne zebranie się słuchaczek i słuchaczów, szczególnie w obecnej porze, kiedy mało który tylko odczyt liczyć może na powodzenie, było dowodem, jak wielką czcigodny pułkownik cieszy się u nas sympatją, jak powszechny otacza go szacunek.

Bankiet. Wczoraj, jako w dzień imienin p. W. Buynowskiego, gospodarza kasyna miejskiego, członkowie kasynowi w liczbie pięćdziesięciu kilku na dowód życzliwości, sympatji i uznania dla solenizanta, za zasługi położone około rozwoju kasyna i ciągłych starań o powodzenie tej instytucji towarzyskiej uczcili go bankietem.

W sali balowej przy dźwiękach muzyki odbyła się wesoła uczta. Wesoła i serdeczna zabawa przeciągnęła się do północy.

Nekrologja. Jan Kownacki, sędzia powiatowy w Grzymałowie, zmarł ubiegłej soboty w Przemyślu, gdzie zatrzymał się był w powrocie z podróży kuracyjnej do Karlsbadu. Sp. Kownacki znany był nietylko w kołach sądowych jako prawnik doskonały i zamiłowany w swym zawodzie, ale także w szerokich warstwach inteligencji, jako człowiek nadzwyczajnej prawości i zacności charakteru. Lud kochał go, jak swego dobrodzieja — nieboszczyk bowiem umiał go sobie zjednać dobrocią serca, uczynnością, a przedewszystkiem sprawiedliwością, tą największą cnotą sędziego. Wszędzie, gdzie bodaj przez krótki czas śp. Kownacki przebywał, otaczano go powszechną miłością. — W Bukareszcie zmarł temi dniami Jan Żalplachta, który jako porucznik artylerji w armji austrjackiej wziął był dymisję i wstąpił do I oddziału lwowskiego pod Czechowskim. Tam mianowany został majorem. Po rozbiciu oddziału uformował nowy oddział we Lwowie z 800 ludzi, połączył się z oddziałem Leszka Wiśniewskiego i Czerwińskiego, przyjął bitwę pod Tyszowcami, w której atakujący Moskali zwycięsko odparci zostali — drugą pod Mołożowem, czyli Starą wsią, atakowany z trzech stron. Oddział po całodziennej bitwie został rozbity. Na emigracji był Żalplachta przedsiębiorcą kolejowym w Rumunji. Zmarł nagle. Pozostawił rodzinę w bardzo opłakanym stanie. W Bukareszcie był prezesem Koła polskiego. — W Poznaniu zmarła Marja z Ciszewskich Krzyżanowska, małżonka weterana wojsk polskich z 1831 r, seniora tamtejszego obywatelstwa. — Monachijski profesor archeologji, tajny radca Henryk Brunn, zmarł d. 23. bm. w Schliersee. Henryk Brunn, jedna z wielkich powag nauki niemieckiej, urodził się w roku 1822 w Wörlitz pod Dessau. W roku 1848 i 49 występował jako publicysta, potem poświęcił się archeologji, w roku 1854 został docentem w Bonn, wkrótce potem sekretarzem instytutu archeologicznego w Rzymie, który rozkwit swój jemu głównie zawdzięcza; od roku 1865 był profesorem archeologji klasycznej w Monachjum i kustoszem kilku zbiorów numizmatycznych.

Najznakomitszem jego dziełem naukowem jest: *Geschichte der griechischen Künstler* (1853—9). Oprócz tego wydał wiele prac naukowych, a między innemi znakomity opis Gliptoteki monachijskiej. Był członkiem licznych uczonych Towarzystw.

Pogrzeb ś. p. Kasyldy Kulikowskiej odbył się onegdaj o godzinie 10. z rana. Pochód żałobny otwierała muzyka „Harmonji“, za karawanem zaś postępował liczny orszak znajomych zmarłej. Dziwną zaiste fizjonomję miała ta gromadka, w której znaleźli się przeestawiciele całej Polski — jak długa i szeroka!

Na cmentarzu panie poniosły ku mogile liczne wieńce, złożone w pamięć zasłużonej tej kobiety, a panowie na barkach swych unieśli trumnę przy dźwiękach pieśni narodowej. .

Nad grobem przemówił szczygodny Jeż, serdecznemi słowy podnosząc działalność zmarłej, po nim zaś poseł dr. Karol Lewakowski.

Śp. Kasylda Kulikowska spoczęła z dala od domu rodzinnego, ale na swojej ziemi; u trumny jej stanęli ziomkowie ze wszystkich ziem dawnej Rzeczypospolitej, skrapiając mogiłę rzewną łzą żalu.

Niechaj jej ziemia ta lekką będzie — a cześć powszechna jej pamięć otoczy!

Na cześć T. T. Jeża odbył się onegdaj raut w gościnnym domu pp. dr. Obtułowiczów. Gospodarze ze staropolską gościnnością podejmowali u siebie liczne grono przedstawicieli świata naukowego i literackiego. Oprócz T. T. Jeża byli tam: dr. Jaknbowski z Krakowa, pofesor dr. Mars, radca Merunowicz, dr. Karłowiczowie, profesor dr. Roszkowski, państwo Rawitowie-Gawrońscy, dr. Kader profesor z Wrocławia, pp. Diksteinowie z Warszawy i wielu innych. Gościnni gospodarze, korzystając z tego, że zjazdy literatów, jako też lekarzy i przyrodników ściągnęły do Lwowa ludzi nauki z całej Polski, zgromadzili ich u siebie na serdeczną i żywą wymianę myśli. Szereg toastów rozpoczęła gospodyni domu, dając impuls do bardzo ożywionej dyskusji i rozmowy, która przeciągnęła się do późnej godziny.

Z politechniki. Drugi egzamin rządowy na wydziale architektury w politechnice lwowskiej złożył z odznaczeniem p. Michał Łużecki, asystent prof. Zachariewicza.

Wydział architektury w szkole politechnicznej lwowskiej ukończyli w tym roku pp.: Alfred Broniewski, Eljasz Finkelstein, Karol Iwanicki, Adolf Kamienobrodzki, Tadeusz Kossowski, Jakób Kuraś i Józef Sosnowski.

Ubogi, osiemniały chłopak, sierota, z rodziny inteligentnej, który ukończył świeżo szkołę koszykarską w Wiązownicy, pragnie dalej się kształcić, lecz, biedaczysko, pozbawiony jest wszelkich środków nietylko do dalszego kształcenia się, ale wprost już do życia, bodaj najskromniejszego... Otóż, za naszem pośrednictwem zwraca się on obecnie do miłosierdzia ludzi szlachetnych, którzyby, bez uszczerbku dla siebie, mogli i zechcieli podać mu rękę pomocną. Łaskawe datki prosimy składać w administracji naszego pisma.

Już wyszedł z druku wyczerpujący Cennik Alojzego Hübnera, który może każdy nabyć w handlu Rynek 38, bezpłatnie. 1751

Trzecie posiedzenie plenarne izby handlowej i przemysłowej odbędzie się w piątek dnia 27. lipca 1894. o godzinie 6. wieczorem w lokalnościach izby plac Halicki l. 10

Prawdziwa piękność kobiety.

Utrzymuje się powszechnie fałszywe mniemanie, że kobieta po skończeniu lat 25 zaczyna się, jeżeli nie starzeć, to przynajmniej wkracza w epokę, która już nie należy do interesujących. Tymczasem piękność kobiety powinna trwać do pięćdziesiątego roku życia i trwa w samej rzeczy, gdy jest skończoną i nie posiada różnych przyrodzonych braków.

Zenitem piękności kobiecej są lata pomiędzy 35 a 40 rokiem życia.

Piękna Helena miała lat czterdzieści, kiedy ku niej płonęły jeszcze wszystkie serca; Aspazja liczyła lat 36, kiedy się w niej zakochał Perykles; Kleopatra przekroczyła trzydziestkę, gdy po raz pierwszy spotkała Antonjusza; Djana de Poitiers miała rok 36, kiedy zapałał ku niej miłością Henryk II; Anna austrjacka dochodziła 39 roku życia, gdy ją uważano za najpiękniejszą w Europie; pani de Maintenon liczyła 43 lat, kiedy się z nią ożenił Ludwik XIV.; pannę Mar miano za najpiękniejszą osobę w jej 45 roku życia; wreszcie pani Récamier była cudownej urody pomiędzy 35 — 55 rokiem swojego życia.

Czar piękności nie polega jedynie na dwudziestoletniej świeżości; najwyższy wdzięk poczyna się od chwili, gdy kobieta jest dojrzałą, gdy jej piękność ma swoją urobioną formę i barwę. Krew z mlekiem, tryskająca z twarzyczki młodego dziewczęcia, nie stanowi najczarowniejszego uroku; ustępuje ten wdzięk młodości dojrzałemu wyrazowi niewieściego oblicza, które patrzyło już w życie i czerpało stąd wiele doświadczenia, piętnującego się na niem cechą pełną powagi.

Najpiękniejszym wiekiem kobiety jest okres życia, zamknięty pomiędzy rokiem 26 a 40. Zadowolenie z tego wieku i swoboda umysłu pod tę porę dodaje takiego wdzięku świeżości całej postaci balzakowej kobiety, że pociągać ona będzie wszystkie serca z niepohamowaną siłą. Tak się konserwuje młodość do późna i tak rozwija się bardzo długo, byle ją odpowiednio pielęgnować. Tylko pielęgnowanie młodości i pięknych rysów nie należy wcale do kunsztów toaletowych: ani szminka, ani puder, ani inne kosmetyki nic tu nie pomogą, owszem — szkodzą w wysokiej mierze.

Złudne są i szkodliwe tajemnice sztucznych upiększań, każdy się bowiem na tynkowanej twarzy pozna na pierwszy rzut oka — pocóż szpecić się rzeczą, przechodzącą bez skutku dla podniesienia piękności, co ważniejsza — narażającą na śmieszność.

Hygjena i jej dobroczynne wskazówki, umiejętnie i cierpliwie stosowane, sprawiają, że płeć zachowuje ciągle trwającą świeżość, która jest podstawą piękności. Hygjena nadaje ciału wyraz gracji, zachowywanej długo; hygjena odbija się w całej postaci znamieniem jasnem i ujmującem.

Dobrze jest często radzić się lusterka, ale tylko dla tego, by ono wskazało, czy dostatecznie stosuje pani zasady hygieny. Pożywienie, jakość i ilość potraw, napoje, rozrywki etc., wszystko, co nas otacza i czem żyjemy, oddziaływa na stan zdrowia, a więc i na wygląd zewnętrzny. Żadnych gorsetów, żadnej wody toaletowej, belladony, tłuszczów nie trzeba używać. Czysta, zimna woda jest najlepszym środkiem ochrony płci przed działaniem szkodliwem. Kosmetyk tego naturalnego środka nie zastąpi nigdy. Woda orzeźwi i upiększy cię, nadobna pani, powietrze płeć twoją ubarwi zdrowym, ślicznym kolorem, ruch całej twej postaci nada piętno wdzięku i elegancji.

Starać się przedewszystkiem trzeba o wyraz twarzy zadowolony ze zdrowia, bo tu jest źródło prawdziwej piękności kobiecej. (*K. C.*)

Z Wystawy.

Lwów 25. lipca.

Tropikalne gorąco od rana do godz. 6. wieczór, oto charakterystyka dnia wczorajszego. Mimo to na wystawie panował wczoraj ruch dość znaczny. Głównie przyczynili się do tego uczestnicy zjazdu lekarzy i przyrodników polskich, który po posiedzeniach sekcyjnych przybyli na wystawę dla zwidzenia jej przy oświetleniu elektrycznem i przypatrzenia się fontanie świetlnej.

Po godz. 5. ruszyła z miasta publiczność miejscowa i wieczorem dość gwarno było na placu wystawowym.

Fontana, jak zwykle, cieszyła się wielkiem powodzeniem.

* * *

Jak wiadomo, 31. b. m. rano przybywają do naszego grodu dla zwidzenia wystawy mili goście Wielkopolscy. Z Poznania przyjeżdża przeszło 100 starszych uczniów gimnazjalnych i z uniwersytetu. W wycieczce tej biorą udział reprezentanci wszystkich stanów, tak synowie najwyższych rodów szlacheckich, jakoteż synowie włościańscy. Gości Wielkopolskich postanowiono przyjąć z całą serdecznością i pomieścić w domach prywatnych.

Ks. Adam Sapieha przyjmie u siebie 6, zaś dyrektor wystawy dr. Marchwicki 8 uczniów.

Osoby, któreby zechciały ugościć u siebie uczestników tej sympatycznej dla nas wycieczki, raczą zgłosić się w biurze dyrekcji na placu wystawy.

* * *

W przyszły czwartek przybywa do Lwowa dla zwidzenia wystawy 320 dzieci szkolnych z Krakowa, pod kierunkiem nauczycieli. Według telegramu, wczoraj nadeszłego, przybędą Krakowiacy we czwartek o godzinie 4. popołudniu.

W niedzielę 5. sierpnia przybywają zaś dzieci krakowskie z parku Jordana, i urządzają na boisku na placu wystawy ćwiczenia gimnastyczne.

* * *

Dziś o godzinie 7. wieczorem odbędzie się w hali muzycznej na placu wystawy bankiet uczestników zjazdu lekarzy i przyrodników polskich. Proszeni jesteśmy o zwrócenie uwagi, że na bankiet ten przyjść należy w stroju balowym, albo wizytowym.

* * *

Za staraniem prof. dra Fabiana zebrali się wczoraj wieczorem w restauracji Drehera na placu wystawy na wspólną ucztę uczniowie b. głównej szkoły warszawskiej, którzy z okazji zjazdu przyrodników i lekarzy przybyli do Lwowa. Wśród wesołej pogadanki, przypominającej dawne czasy, uczta koleżeńska przeciągnęła się do późnego wieczora

* * *

Czeska Beseda w Krakowie urządza wspólną wycieczkę dla Czechów w Krakowie i w okolicy mieszkających, na wystawę lwowską. Całe towarzystwo wyjedzie razem w sobotę dnia 11. sierpnia wystawowym pociągiem o godzinie 9. min. 35. wieczorem z Krakowa

* * *

Temi dniami przybyło na wystawę kilkanaście dzieci włościańskich, szkoły ludowej z Bykowiec i Olchowiec, z pod Sanoka, wraz ze swoim nauczycielem. Wspomnianą szkołą opiekuje się gorąco pani Stanisława Tarnawiecka, której też staraniem i kosztem, uszczęśliwiona dziatwa, przez kilka dni wystawę oglądać będzie mogła.

* * *

W niedzielę dnia 29. bm. odbędzie się na boisku gimnastycznem tombola

* * *

Otrzymujemy następujący komunikat:

„Komitet Polaków, złożony z członków Stowarzyszenia polskiego w Budapeszcie, pracujący od kilku miesięcy nad organizacją wycieczki węgierskiej na wystawę lwowską, czuje się w obowiązku podać do publicznej wiadomości, że zapowiedziana przez komitet uprzednio, jedynie na dzień 15. lipca r. b (a nie na dzień 26. lipca jak mylnie podawały niektóre dzienniki), wycieczka Węgrów do Lwowa, z przyczyn od komitetu niezależnych odroczoną być musiała do dnia 12. sierpnia komitet Polaków był i jest jedynym publicznie występującym organem w Budapeszcie, który rzuciwszy sam w swoim czasie inicjatywę do urządzenia wycieczki, dziś całą akcję i jej organizację sam i wyłącznie prowadzi. Wiadomości więc, nie z biura lub kancelarji naszego komitetu pochodzące, a z innych źródeł czerpane i w dziennikach krajowych pomieszczane, jako niezgodne z prawdą, mylne są i szkodzą raczej sprawie samej, bo bałamucą opinję publiczną najniepotrzebniej.

Komitet oświadcza, że ze względu na trudności, jakie pracy jego stawiano, a które zwalczać musiał całą swą siłą, w celu utrzymania się na stanowisku raz zajętem, z zamiaru poprzedniego, urządzenia kilku wycieczek węgierskich, podczas trwania wystawy lwowskiej, odstąpił, i zajmuje się urządzeniem tylko jednej wycieczki, która jednak dzięki poczynionym staraniom i rozwiniętej we wszystkich kierunkach agitacji, sądząc z dotychczasowych zgłoszeń, będzie miała poważny charakter reprezentacji całego narodu węgierskiego, odwidzającej kraj nasz i wystawę lwowską.

Komitet zawiadomił już, kogo należy, że pospiesznym pociągiem osobnym, wyjeżdżają Węgrzy ze stolicy i prowinji, wraz z zamieszkałymi tu Polakami i komitetem wycieczkę urządzającym, w dniu 12. sierpnia w niedzielę wieczorem z dworca kolejowego w Budapeszcie do Krakowa. Tu pociąg zatrzyma się dwa dni, a 15. sierpnia (w środę) goście węgierscy, udadzą się z Krakowa, również osobnym pociągiem, w dalszą podróż do Lwowa i po południu dnia tegoż staną w stolicy kraju naszego.

Miasto Budapeszt, reprezentować będą w wycieczce, burmistrz p. Karol Gerloczy, wraz z jeneralnym notarjuszem magistratualnym panem Kullmanem i dwoma radcami magistratu budapeszteńskiego pp. Matuszką i Czericzem, oraz z gronem radnych miejskich, do deputacji tej przyłączyć się mających. Prócz rady municypalnej miasta Budapesztu, przyjmie także udział w wycieczce kilku burmistrzów z miast prowincjonalnych wraz z sekretarzami. Reprezentacjom izb handlowych z całego kraju, przewodniczyć będzie prezes Kasyna przemysłowego i dyrektor muzeum handlowego i budapeszteńskiej izby handlowej p. Karol Rath, (nie były burmistrz, lecz tylko imiennik dzisiejszego nadburmistrza Budapesztu, p. Karola Ratha). Członkowie kraj. Tow. przemysłowców węgierskich w Budapeszcie, pojadą pod przewodem dyrektora tegoż towarzystwa p. Zygmunta Falka.

Deputacje licznych cechów tutejszych zgłosiły także komitetowi swój współudział, oddział zaś buda-peszteński, węgierskiego towarzystwa turystów, którego prezesem jest obecny minister wyznań i oświaty na Węgrzech baron Lorant Eötvöes, — w serdecznym nader liście zawiadomił nasz komitet, że około czterdziestu członków tego towarzystwa przyjmie udział w zapowiedzianej przez komitet nasz wycieczce.

Izba adwokatów wysyła także deputację od siebie. Kilku posłów sejmu węgierskiego przyjmie zarówno udział, a między mieszkańcami Buda-Pesztu panuje już dziś wielkie zainteresowanie się wycieczką. Z prowincji bierze udział także wiele wybitnych osobistości, — a co ciekawsza, że w wycieczce do Lwowa uczestniczyć będzie dość liczne grono pań węgierskich.

Dla nawału pracy, kancelarja komitetu nie może komunikatu przesłać wszystkim Redakcjom w kraju i we Lwowie — komitet uprasza więc szanow. Redakcje, ażeby zechciały powtórzyć z tego pisma to, co dla czytelników swoich, uważać będą za potrzebne, lub interesujące.

Z kancelarji lokalnego komitetu wystawowego Stow. Polaków w Budapeszcie.

Sekretarz. *Jerzy Pobóg-Puljanowski.* Prezes komitetu *Ludwik Stempień.*

* * *

Wczoraj zwidziło wystawę 5 967 osób; z tego zwidziło: Panoramę racławicką 1 710 osób, Pałac sztuki 645 osób, Pawilon Matejki 736 osób, Akwarjum 163 osób.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś we czwartek „Hugenoci“, wielka opera w 4 aktach Mayerbeer'a. Gościnny występ pani Jadwigi Camillowej, śpiewaczki nadwornej królewskiej opery w Dreźnie, oraz pp.: Mateusza Schlaffenberga, Gabrjela Górskiego i Henryka Kowalskiego; na placu wystawy w sali koncertowej: „Damy i huzary“, komedja w 3 aktach Aleksandra hr. Fredry (ojca); jutro w piątek w teatrze hr. Skarbka: „Gorąca krew“, krotochwila ze śpiewami i tańcami w 5 aktach L. Krenn'a i K. Lindau'a. Ostatni gościnny występ pani Adolfiny Zimajer. — W poniedziałek daną będzie w teatrze hr. Skarbka po raz pierwszy słynna krotochwila „Ciotka Karola“ Tomasza Brandon'a, w tłumaczeniu M. Sachorowskiego.

Z teatru. Wczorajsze przedstawienie „Carmeny“ zgromadziło dość liczną publiczność. Panna Strassern wyglądała uroczo, a za piękny śpiew i dobrą grę, wraz z p. Myszugą, zbierała rzęsiste oklaski.

W czwartek „Hugenoci“ z paniami Kamillową, Kasprowiczową, Skalską i pp. Schlaffenbergiem, Górskim, Kowalskim i Zegarkowskim w głównych partjach.

Przedstawienie dla Czechów odłożone, gdyż sympatyczni goście nie przyjeżdżają w tę niedzielę do Lwowa, lecz dopiero w drugiej połowie sierpnia.

W poniedziałek daną będzie po raz pierwszy słynna „Ciotka Revola“.

„**Władysław Bełza.** Miscelanea. Lwów 1894. Jakubowski i Zadurowicz“. (8. Str. 158. Karta tytułowa z portretem autora).

Sympatyczne nazwisko Bełzy, tak dobrze tkwiące w pamięci czytającego ogółu, służy tym razem za egidę zbiorków: „Szkiców, typów i obrazków“, które w udatną, a barwną powiązane całość, spotkają się niezawodnie z zasłużonem rozpowszechnieniem.

Bełza, poeta urodzony, jest nim i w prozie; włada nią wybornie, wyzyskując całą podatność materjału językowego. Styl jego opowiadania, czy wykładu potoczysty; język prawdziwie polski (co dziś nieznane bywa), sposób przedstawienia jasny, ujmujący prostotą — oto główne zalety z rzędu zdobiących pióro polskie.

„Miscelanea“ celnją także troskliwem opracowaniem, dobrze świadczącem o sumienności autora.

Co do charakteru swego przedstawiają nagromadzone tu utwory wielką rozmaitość. Obok nowelek, spotykamy lekko podane traktaty estetyczne, dalej prace z zakresu historji literatury, wreszcie wspomnienia osobiste autora, z których zwłaszcza „Wspomnienie o Wincentym Polu“ rozrzewniającym odznacza się nastrojem, a na postać twórcy „Mohorta“ sporo nowego rzuca światła.

Książka Bełzy posiada dwa główne warunki powodzenia dzieł literackich: jest zajmującą i piękną. Nie wątpimy też, że potrafi sobie zdobyć równie szerokie koła czytelników, jak inne prace tego autora.

Wydanie typograficzne może za wzór służyć — „stoi na wysokości zadania“.

Koncert. Z Krynicy piszą nam: Z monotonji ostatnich dni wyrwał i formalnie zelektryzował kuracjuszów koncert bawiącej tu na kuracji śpiewaczki, panny Maryli Uszyńskiej z Wilna, urządzony przy współudziale młodziutkiej konserwatorzystki, pianistki p. Baranowskiej ze Lwowa, i znanego znakomitego kompozytora p. A. Wrońskiego, dyr. Towarz. muz. w Kołomyi.

Panna Maryla Uszyńska, uczennica szkół włoskich — ujmująca, fantastyczna postać — śpiewała arję pazia z „Hugenotów“ Meyerbeera, utwory Paesiello'ego, tudzież Era dell'Aqua, oraz Valse z opery „Romeo i Julia“ Gounoda ze zrozumieniem, prawdziwem artystycznem zacięciem i pięknem muzykalnem uczuciem.

W utworach wspomnianych okazała śpiewaczka nadzwyczajną biegłość, siłę i pewność głosu, oraz niepospolitą znajomość sztuki, która jej pozwoliła zgłębić i wyrazić uczucia i tendencję kompozytorów aż do najdrobniejszych szczegółów prawdy, śpiewem przedstawić się mogącej. Przytem tony wyższe śpiewaczki są tak sympatyczne i wyraziste, iż śmiało rzec można, że ma przed sobą piękną karjerę. „Słowiczek“ i „Marzenia dziewczyny“ Żeleńskiego wprawiły licznie, po brzegi obszerną salę balową zapełniających, dystyngowanych słuchaczy w tak niezrównany zachwyt, iż nie było końca burzy oklasków i wywoływań, a koncertantka zniewoloną była ponad program kilkakrotnie śpiewać.

Tyle co do ostatniego koncertu.

Wkrótce znów usłyszymy chór akademicki, pp. Térfy i Barcewicza — o czem wam doniosę.

„**Przeglądu Emigracyjnego**“ nr. 13. organu polskiego Towarzystwa handlowo geograficznego, wyszedł i zawiera: Idea kolonizacyjna wśród emigracji polskiej nap. W. Ungar. — Polska i Polacy w świetle dziennikarstwa i literatury Stanów Zjednoczonych, nap. dr. Goldszmit. — Wiadomości z Brazylji, nap. J. S. — Od redakcji. — Rozmaitości. — Wiadomości ekonomiczne. — Zapiski literackie. — Odpowiedzi od redakcji.

Ostatnie wiadomości.

Cesarz najwyższem postanowieniem z dnia 7. bm. zatwierdził powziętą przez galicyjski Sejm krajowy, na posiedzeniu z 12. lutego 1894 uchwałę, według której: „z powodu wyjednać się mającego rozszerzenia dotychczasowych koncesyj krajowych składów publicznych, połączonych z wolnym składem dla zboża i spirytusu we Lwowie i w Krakowie, na dział towarowy w ogóle, z wyłączeniem olejów mineralnych, Sejm w imieniu kraju przyjmuje zobowiązanie, wynikające z odnośnych ustaw, a w szczególności gwarancję, tak wobec stron, składających towary, jak wobec administracji państwa i skarbu państwowego.

Podróż inspekcyjna węgierskiego ministra spraw wewnętrznego, Hieronymiego w Siedmiogrodzie nie sprawiła skutku, bo nie przyczyniła się wcale do zbliżenia Rumunów do rządu węgierskiego. Według wskazówek ze Sybina duchowieństwo rumuńskie wstrzymało się wszędzie od powitania ministra, chociaż pierwotnie zapowiedziało, że wyszle deputacje — a z ludzi świeckich pojawiała się tylko garść ciekawych. Skutkiem tego tylko z madziarskimi Szeklerami i Niemcami mógł się minister zetknąć, a informacje z tej strony czerpane, nie mogą być dokładnemi. Powodem tego unikania jest głównie to, że przewodnicy narodowi rumuńscy, skazani niedawno w procesie za memorjał, muszą iść do więzienia. Przed ogłoszeniem wyroku trybunału najwyższego usposobienie było o wiele korzystniejsze, bo miano nadzieję, że albo cały proces będzie obalony — i nowa rozprawa nakazaną albo kary będą złagodzone. Chwila, jaką Hieronymi wybrał na tę podróż, była wcale niefortunną.

Telegramy „Dziennika Polskiego“

Wiedeń 25. lipca. *Pol. Corr.* donosi o rokowaniach między francuską, włoską i angielską policją w sprawie postępowania przeciw anarchistom.

Wiedeń 25. lipca. Upał w Wiedniu dosięgnął wczoraj w południe 35 stopni w cieniu. Było kilka wypadków udaru.

Buda-Peszt 25. lipca. Inspirowany przez urząd spraw zagranicznych *Nemzet* ostro występuje przeciw obecnemu prądowi w Bułgarji, który uważa za russofilski

Gmunden 25. lipca. Przy wyścigach wczorajszych zajęły się nagle schody drewnianej trybuny. Publiczność w dzikim popłochu rzuciła się do ucieczki, przyczem zdarzyło się wiele wypadków lekkiego uszkodzenia

Berno (szwajcarskie) 25. lipca. Ustawa przeciw anarchistom od wczoraj wchodzi w życie.

Wczoraj wydalono stąd trzech cudzoziemskich anarchistów.

Paryż 25. lipca. Na wczorajszem posiedzeniu wniesiono znowu cały szereg poprawek do ustawy przeciw anarchistom. Wszystkie odrzucono.

Bardzo żywą dyskusję wywołał wniosek socjalistów, żądający ostrych kar za fałszywą denuncjację, ale i ten wniosek odrzucono.

Haga 25. lipca. Słychać o projekcie małżeństwa pomiędzy królową Wilhelminą, a drugim synem duńskiego królewicza.

Londyn 25. lipca. Wczoraj rozpoczął obrady pierwszy międzynarodowy kongres robotników tkackich.

Londyn 25. lipca. Depesza „Biura Reutera“ z Schangaiu, nadana we wtorek o godz. 5. min. 40, ogłasza następującą wiadomość: Jak donoszą z Nagaski, wojska koreańskie w Soeul, podjudzone przez rezydenta chińskiego, napadły na załogę japońską; zostały jednak odparte.

Następna depesza donosi, że japoński krzyżowiec zatopił chiński okręt przewozowy.

Londyn 25. lipca. Między tutejszemi zagranicznemi urzędami: tokijskim i pekingskim odbywała się wczoraj przez cały dzień ożywiona wymiana depesz, jednakże bez żadnego skutku.

Japonja zdaje się wyczekiwać formalnego wypowiedzenia wojny przez Chiny.

W tutejszych miarodajnych kołach policznych i finansowych sympatyzują z Chinami, nazywając Japończyków Francuzami Wschodu i przepowiadają im — pomimo ich pozornie europejskiego urządzenia armji — zupełną klęskę.

Kopenhaga 25. lipca. Carewicz przybywa tu 26. b. m.

Londyn 25. lipca. Japońskie okręty rozpoczęły bombardowanie wybrzeży koreańskich.

Paryż 25 lipca. Imieniem dziennikarzy wyzwał Drault Zibre Parale (?) na pojedynek posła Denoix, który przemawiając za ustawą anarchistyczną, obraził prasę.

Paryż 25. lipca. Rozeszła cię tu wczoraj pogłoska, że znanego przywódcę anarchistów inżyniera Pawła Reclus uwięziono. Pogłoska ta okazała się jednak nieprawdziwą. Między uwięzionymi wczoraj anarchistami znajduje się także nihilista rosyjski Łazarew

Christianja 25. lipca. Król odmówił swej sankcji uchwale stortingu, nakładającej kary na tych, którzy na wezwanie nie stawią się przed stortingiem, tudzież ustawie o podziale służby konsularnej.

Wiedeń 25. lipca. Zastępca starszego prokuratora we Lwowie Przyłuski otrzymał tytuł radcy sądu krajowego. Budowniczy Mostowski mianowany rzeczywistym nauczycielem szkoły przemysłowej we Lwowie, architekt Ekielski rzeczywistym nauczycielem szkoły przemysłowej w Krakowie.

Wiedeń 25. lipca. Wczoraj po zamknięciu giełdy południ. notowano: kredyty 362 62; węg. kredyty 448 50; anglosy 162 40 laenderbanki 250 80 sztacbany 349·75; lombardy 110.75; elbethale 267 25 tytoniowe 212 —; alpiny 82 30; renta majowa 98 50; węg. złota 121 55; austr.; koronowa 96 22; węg. koronowa 97·90; losy tureckie 68 30; uniony 263 75

Berlin 25. lipca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa końcowe. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński t. zw. Wiener Parität). Kredyty 215 — (361 23); lombardy 45 10 (110 1); węg. renta złota 99 40 (121 44); ruble 219 25 (133 85).

Frankfurt 24 lipca. Giełda wczorajsza wieczorna kursa ostatnie. (W nawiasie podane cyfry oznaczają porównawczy kurs wiedeński) Kredyty 297·61 (364·43); lombardy 92 87 110·62); renta węg. złota 99·55 (121 62; koronowa 93 10 96 64).

TELEGRAM GIEŁDOWY.

Wiedeń, dnia 25. lipca godz. 2. min.

Akcje kred.	363·—	Gal. obl. prop.	96 50
Alpiny	82·50	Wied. losy	173·—
Kredyty węg.	449·50	Akcje tytoń.	212·—
Anglobanki	162·25	4%. Poż. kraj.	
Uniony	264·50	z r. 1893	96 75
Ludwiki	217 25	Elbethale	266·75
Nordbany	318·—	Länderbanki	251 80
Lombardy	110·37	Renta zł. węg.	121·65
Losy tureckie	68·25	Bankvereiny	138·60
Staatsbahny	351·50	Wspólna renta p.	98 50
Czerniowieckie	280·50	Ruble	133 50

Przyjechali do Lwowa

dnia 25. lipca 1894.

HOTEL VICTORIA. M. Niżankowska z Sambora K. Morwitzer. T Krupska z Wiednia. Ks. J. Porada z Pruchnika. Ks J. Turzański z Jaworowa, Ks. W. i L. Grzegorczyk z Pruchnika. J. Nitsch z Krakowa, L. Kaiser z Wiednia

HOTEL CENTRALNY. Dr. Kwiatkowski z Wiednia. Dr. Friedman ze Stanisławowa. S Henzel z Szołomyi. P. Nosalewski, Wolamin, Sturm, Krupiński z Krakowa. Hischer Gawecki, Dudzińska. Popielowa ze Stryja

HOTEL ZORZA. H. Łuszczowa ze Stanisławowa. A. Mazaraki z Nestorowiec. J. hr. Michałowski z Witkowa B hr. Stecki z Nadycza A. Cielecki z Porchowy. W. M. Garvey z Gorlic. L Horodyski z Tłusteńkiego. J. Łubieński, A. Ślósarski, W. Gosiewski z Warszawy. J Korn z Żywca. J Mayer z Radowiec.

HOTEL SZWAJCARSKI. W. Gidlewski ze Żółkwi. Dr. D. Jamiński z Rawy A Piotrowski z Jeziorka. Dr. R. Pawłowski z Sokala W. Krokowski z Mościsk. J. Niżycki Odesy. Dr S. Wolański z Petersburga Ks. J. Czopek z Odporyczowa Dr. J. Kohl z Przemyśla. Dr. H. Sternschuss ze Stanisławowa. W. Rosengarten z Tarnopola. R. Wolański z Rosji.

Podziękowanie.

Wszystkim P. T. nam życzliwym za okazane nam współczucie z okazji zgonu nieodżałowanej naszej matki ś. p. Teodory z Orłowskich Majewskiej, oraz wszystkim uczestnikom obrzędu pogrzebowego, niech nam będzie wolno przesłać na tej drodze serdeczne z głębi serca płynące „Bóg zapłać!“

Rodzina Majewskich.

SUKNA NA MUNDURKI dla uczniów szkół średnich poleca od 53 lat istniejący **HANDEL SUKNA** pod firmą: **J. WALLACH i SYN** WE LWOWIE RYNEK L. 33.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po 1½ centa od wyrazu.

Praktykanta poszukuje apteka w Winnikach. Warunki korzystne.

Czytajcie „Naród!“ Do nabycia w Biurze Gazet Olszewskiego. 546

Handel korzenny A. Długanowskiego w Sanoku, poszukuje praktykanta. 540

Czeskie sławne aprykozy koszyk 5 kilowy rozsyła J. Jindrisch w Melniku. 516

Cukiernia Dzięciołowskiego w Zakopanem poszukuje uzdolnionego subjekta na czas sezonu natychmiast.

Malinowy syrop 4½ kilo 3 zł. 20 ct., wraz z naczyniem; en gros znacznie taniej sprzedaje Żymirski, aptekarz Lubaczów. 563

Fortepian, pianino, fisharmonja, cytra, stolik rezonansowy, tanio. Żulińskiego 6 ***Kalinowski.*** 559

Fortepian elegancki. Kochanowskiego 25. 560

Kamienica we Lwowie, ul. Pańska, nowa, duża, jest do zamiany na dobra wiejskie obok Lwowa. Zgłoszenia się do adwokata Schaeffera, ul. Pańska 27. Pośrednictwo wykluczone. 561

Lwowskie Morskie oko (kąpiele stawowe). **Za dworcem kolei elektrycznej,** pomiędzy górami, wyrąbane w skale zasłonięte od wiatrów. Otwarte dla panów rano do 11. godziny.
„ „ pań od 11. do 2. „
„ „ panów od 2. do 9. wieczór
Cena kąpieli z gabiną 15 ct., bez gabiny 10 ct., prześcieradło 5 ct. **Urządzone tylko dla chrześcian.** ***Józef Iwanicki.*** 567

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

Dwa pokoje kawalerskie II. piętro, Grodzickich 2, róg Dominikańskiej Rynku. 1. sierpień. 549

Do najęcia zaraz 6 pokoi z kuchnią, łazienką i przynależnościami Sobieskiego 3. 558

Szukam pomieszkania składającego się z 2 lub 3 pokoi z przedpokojem i większego lokalu w tym samym domu nadającego się na skład. Za magazyn ten może także służyć obszerna stajnia lub wozownia. Zgłoszenia upraszam nadsyłać do administracji „Dziennika“. Władysław Niemeksza, inżynier cywilny.

Korespondencja prywatna.

Ztamtąd wziąć niemogę! Mniej u siebie, przy sobie zawsze; będę się starać być... M. M.

! Świeży wynalazek !

Dla każdej prasującej osoby niezbędnie potrzebny

BAŻANTA karton do prasowania

nadaje elastyczną sztywność i śliczny połysk bieliznie.

Mydła, Farbkę i Krochmal, jako też Wyżymacze, Sznury do bielizny. Żelazka niklowane.
Quila, Brazylina i Mydło patentowe Schichta do prania materji wełnianych, poleca jedynie tylko w najlepszych gatunkach

O. T. Wincklera Syn
Lwów, ul. Teatralna l. 7.

NAJTANIEJ! **CHIFFONY, SHIRTINGI,** w sztukach i na metry sprzedaje handel JANA RIEDLA WE LWOWIE. 1—?
1000 Próbki na żądanie posyłam.

Maszynki spirytusowe do robienia kawy „Non plus ultra“ mosiężne na 1, 2, 3, 4, 6, 8 filiżanek po zł. 4·50, 5·25, 6, 6·50, 8, 9. **Kuchenki naftowe niedymiące** (pod gwarancją) po zł. 1·80, 2·75 i 3·75

poleca

Piotr Chrząstowski,
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1, (naprzeciw Katedry).

WINCENTY KUCZABIŃSKI
SKŁAD
KSIĄŻEK DO NABOŻEŃSTWA
własnego nakładu i wyrobu
we Lwowie, ul. Karola Ludwika l. 3
w podwórzu na lewo.
Telefon l. 304.
poleca wielki wybór
po niskich cenach.
Oprawa ram do obrazów.

Dra Jasińskiego
Poradnik
dla kaszlących.
Drugie, całkiem przerobione i uzupełnione wydanie.
Do nabycia u Autora.

Farby olejne

gotowe do użycia, szybko schnące, do malowania
domów, dachów, sztachet, ogrodzeń, schodów, drzwi, okien, podłóg, ścian, sufitów, wozów, bryczek, tarantasów, i t. p. poleca

Alojzy Hübner
Lwów, Rynek l. 38.

KUFERKI, TORBY, NECESSAIRY
i wszelkie przybory do podróży
sprzedają najtaniej
S. Gabriel & J. Chlebownik
we Lwowie, plac Halicki liczba 3.



Herbata z Brodów!!!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
poleca **handel** 1766 1—?
W. ADAMOWICZA
w Brodach

1 funt „familijnej“ bardzo dobrej	zł.	1·40
1 funt „Melange de Moskau“ w oryg. opakow.	„	2·50
1 funt „Imperial“ cesarskiej w oryg. opakowaniu	„	3·50
1 funt wysiewków z najlepsz. herbat kwiatowych	„	1·20
niemniej KAWĘ zwaną „Sirius“ franco 5 kilo	„	9·50

Herbata z Brodów!!!

Galicyjskie akc. Towarzystwo Handlowe
we Lwowie, ul. Jagiellońska l. 3,
poleca do siewu jesiennego:

Oryginalną pszenicę banatkę — donkę kostromkę — sandomirkę i inne gatunki krajowej produkcji. **Żyto probsteiskie** — montańskie — szampańskie i trzcinowe. **Turnips angielski i rzepę ściernisnkę.** Wszelkie **nawozy sztuczne** w dowolnych ilościach **o gwarantowanych** składnikach, jako też wapno nawozowe, gips i kainit. **Maszyny rolnicze — lokomobile** z pierwszorzędnych fabryk krajowych i zagranicznych. 1713 1—2

Zastępstwo dla Galicji: Fabryki maszyn rolniczych c. k. kolei państwowych w Budapeszcie.

Tabliczki łupkowe i rysiki.

Liniatura i format dokładnie podług przepisu wysokiej galicyjskiej Rady szkolnej krajowej i przez też dla wszystkich szkół ludowych do wyłącznego użycia zalecone, dostarcza najtaniej:

PIERWSZA AUSTR. FABRYKA TABLICZEK ŁUPKOWYCH I RYSIKÓW
Em. Winter, w Wiedniu XVIII/3 Hauptstrasse 123.

Księgarnia, skład i wypożyczalnia nut muzycznych, oraz ekspedycja pism perjodycznych

S. A. Krzyżanowskiego
w Krakowie
otrzymała na skład główny:

Elementarz muzyczny, ułożyła Marja Witkiewiczowa. Wprawy rytmiczne do nauki czytania nut głosem Karola Studzińskiego, zharmonizował Władysław Żeleński. Cena zł. 1·20 ct., z przesyłką pocztową zł. 1·35 ct. 1789 1—3

Dla pp. gospodarzy!

Oliwy do maszyn,
Pasy do maszyn,
Smarowidło do osi i do maszyn,
Rzemyki do szycia pasów,
Śruby i nity do pasów,
Waselinę, tłuszcz na walce,
Łój, tran na skórę, szpik,
Gurty do maszyn, Węże konopne,
Latarnie stajenne na naftę i oliwę,
Oliwiaki do maszyn,
Oliwiaki do transmisji,
Lakier i czernidło do uprzęży,
Skórki irchowe, Gąbki powozowe,
Szczotki do koni i do powozów,
Zgrzebła Grzebienie do grzyw,
Sikawki ogrodowe,
Hydronetty, Hamaki,
Wiaderka do pojenia koni,
dto do gaszenia ognia,
Pochodnie smolne i naftowe,
Płachty nieprzemakalne na wozy i sterty i t. p. i t. p.

poleca 1445

Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38

Co tydzień

świeży transport

proszku
Zacherlina i Andela
do wygubienia robactwa wszelkiego rodzaju

poleca 1518 1—?

ALOJZY HÜBNER
Lwów, Rynek 38.

Apteka pod „srebrnym orłem“



ZYGMUNTA RUCKERA
we Lwowie
poleca

Crême Iris.

SPECYFIK NA PIEGI!

Połączenie nader szczęśliwe do wydelikacenia naskórka, **wygubienia piegów,** przeciw opaleniu słonecznemu, pryszczykom trądzikom i t. p. nieczystościom skóry.

Użycie pojedyncze. — Skutek niezawodny!

Już po użyciu jednego słoika kremu, piegi bledną, a przy dłuższem użyciu zupełnie znikają.

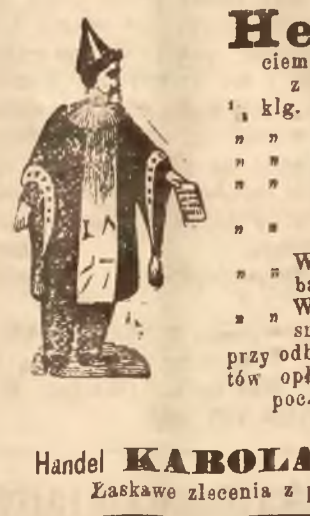
Zamówienia z prowincji pocztą odwrotną. 1746 1—?

Ostrzeżenie.

Ktoby chciał szukać pomocy w dolegliwościach raptury u zachwalającego się publicznie **M. Freilicha,** Lwów, ul. Szpitalna l. 4, by tego nie czynił. Udałem się umyślnie ze wsi do tego Freilicha, zażądał odemnie za paski rupturowe 20 zł. i za suspenzorja 15 zł., poczem dolegliwość moja nie zwolniła, przeciwnie się pogorszyła. Wróciwszy do domu dał mi bandażysta w Przemyślu p. **Kmeut,** patentowane paski rupturowe, żądając za nie tylko 3 zł. Paski te są doskonałe, po nich czuję się uzdrowionym całkiem na mą dolegliwość. Dziwić się muszę, że są zawodowi lekarze, którzy tego p. Freilicha popierają. 1593 1—1

Nehrybka, 24. lipca 1894

Karol Bielawski.



Bezpośredni Import
chińsko-rosyjskiej herbaty i kawy
w najlepszych jakościach.

Herbata
ciemno naciągająca z miłą wonią.

¼ klg.	Congo	1·60
„ „	Souchong	2·—
„ „	Familijnej	3·—
„ „	Melange de Moskau	4·—
„ „	Melange de Londre	4·—
„ „	Wysiewek herbacianych	1·30
„ „	Wysiewek własnych	1·60

przy odbiorze trzech funtów opłacam do każdej pocztowej stacji.

Kawa
prowadzę w gatunkach szlachetnych, czyste aromatyczne, opłacam do każdej pocztowej stacji 4½ klg.

Caracas wyśmienita	9·—
Cuba gruboziarnista	9·50
Ceylon	10·—
Ceylon gruboziarn.	10·40
Ceylon najprzedn.	10·70
Mocca arabska	10·70
Jawa złota gruboziarnista	10·70

poleca 1549 1—?

Handel **KAROLA BAŁŁABANA** we Lwowie.
Łaskawe zlecenia z prowincji uskuteczni się natychmiast.

Maison Hermann-Lachapelle J. **BOULET et CIE**, Successeurs
31—33 rue Boinod à Paris. 58 1—?

KRZYŻ LEGJI HONOROWEJ.

Cztery Medale złote na Wystawie powszechnej w Paryżu 1889.

MASZYNY PAROWE horyzontalne półstałe **kotły o zwrotnym płomieniu** o 1 lub 2 cylindrach o sile 4 do 100 koni

MASZYNY PAROWE prostopadłe półstałe o sile 1 do 20 koni.

MASZYNY PAROWE horyzontalne stałe o 1 lub 2 cylindrach o sile 3 do 250 koni.



Maszyny parowe do instalacji oświetlenia elektrycznego.

Przesyłka bezpłatna prospektów ze wszelkimi szczegółami.

Handel herbaty chińsko-rosyjskiej
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie, plac Marjacki 10, 1190 1—?



poleca
HERBATĘ
zbioru majowego:

¼ kl. Congo . zł.	1·60
Souchong czarna	2·—
„ zbiór majowy	3·—
Kaysow czarna	4·—
Melange de Lond.	4·—
Wysiewki herbaciane	1·30
Wysiewki najlepszych herbat	1·60

poleca najlepsze gatunki
KAWY
o smaku czystym i aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacji pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:

Portorico	9·—	⅛ k.	—·90
Cuba grubo ziarnista	9·50	„	—·90
Ceylon zielona	10·—	„	1·—
„ „ przednia	10·40	„	1·04
„ „ grub. ziarn.	10·75	„	1·06
„ „ perłowa	10·75	„	1·06
Mocca arabska aromat.	10·75	„	1·06
Jawa złota	10·75	„	1·06

Opakowania nie liczy się.

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą.

KONKURS

przy Wydziale powiatowym w Rudkach, jest do obsadzenia posada inżyniera z płacą roczną 700 zł. a. w., oraz zwrotem kosztów na wyjazdy i dyet do wysokości 380 zł.

Warunki:

1. Nieprzekroczony 40 rok życia.
2. Znajomość obu języków krajowych.
3. Swiadectwa z dotychczasowych zajęć.
4. Ukończone studja techniczne i odbyte oba egzamina państwowe.

Przytem ci technicy, którzy się wykażą praktyką w dziale drogowym i budowlach wodnych, będą mieli pierwszeństwo.

Posada nadaną będzie na razie prowizorycznie na lat 2, poczem może nastąpić stabilizacja.

Podania należycie udokumentowane mają być wniesione najdalej do dnia 10 sierpnia 1894 do Wydziału Rady powiatowej.

W Rudkach 5. lipca 1894. Prezes: *Andrzej Fredro.*

1762 1—1

BAŁŁABANÓWKA

bez cukru i bez anyżu.

Stara czysta żytnia wódka, w skutkach lepsza, niż KONIAK

poleca 1035 1—?

KAROL BAŁŁABAN
we Lwowie.

Orzeczenie. Na podstawie dochodzeń i badań chemicznych poświadczam niniejszem, iż wódka „Bałłabanówka“ jest **wystałą i oczyszczoną** żytniówką, wolną od **niedogonu** (fuzlu) i tym podobnych przymieszek. Wskutek tego orzekam, iż jest ona czystym, **zdrowym i hygienicznym** napojem gorącym (spirytusowym), który na ustrój ludzki działa tak samo, jak **prawdziwy Cognac.**

Lwów, dnia 10. Marca 1892.

Dr. Br. Radziszewski m. p.
Profesor chemji w Uniwersytecie lwowskim.

1445 1—?

Dla

Pp. malarzy szyldów pokojowych, lakierników, stolarzy tokarzy farbiarzy, kapeluszników, blacharzy, i w ogóle **wszelkich profesjonistów ustanowiłem wyjątkowe ceny zniżone** na wszelkie potrzebne materjały, co podaję do powszechnej wiadomości Szanownych pp Majstrów.

Główny skład farb i materjałów
Alojzego Hübnera
Lwów, Rynek l. 38.

Do najbliższych ciągnień

polecamy po najtańszym kursie za gotówkę, albo też **na raty miesięczne** wszystkie losy, a mianowicie

Losy Tureckie

Ciągnienie 1. sierpnia b. r.

Główna wygrana 600.000 franków.

Kupujemy i sprzedajemy **listy zastawne, akcje pryorytety w ogóle wszystkie papiery wartościowe po najprzystępniejszych cenach.**

Zlecenia z prowincji uskuteczniamy **bez doliczenia** jakiejkolwiek prowizji.

Towarzystwo bankowe i kantoru wymiany
SCHELLENBERG i KREYSER
we Lwowie, plac Halicki liczba 1.

Dr. ADAM MAJEWSKI
zwinąwszy swój zakład wodoleczniczy w Kiselce otworzył
Pensjonat
we własnym, osobno na ten cel zbudowanym budynku przy placu św. Zofji naprzeciw wstępu do parku Stryjskiego i wystawy krajowej.
Własne łazienki
dla procedur hydropatycznych.
Telefonu Nr. 89.

POLDIHÜTTE fabryka wyrobów stali w Wiedniu.

P. T.

Jak naszym odbiorcom dobrze wiadome, mamy od początku istnienia naszego Towarzystwa dla naszych stalowych wyrobów narzędzi

głowę kobiecą jako jedyną markę ochronną.

Firma **Bracia Böhler i Ska,** która od szeregu lat swe wyroby narzędzi stalowych różnymi markami zaopatruje, zgłosiła przed niedawnym czasem także **głowę kobiecą** jako markę ochronną dla wyrobów z stali.

Zwracamy uwagę na to, że między głową kobiecą firmy **Bracia Böhler i Ska** i **naszą** rejestrowaną marką ochronną następujące niestety tylko na papierze, a nie i na stali **łatwe** do poznania różnice są: Głowa kobieca firmy **Braci Böhler i S.** i ma wzrok skierowany na prawo, na **naszej** marce na **lewo,** pierwsza ma klejnotami ozdobioną głowę — druga gładko uczesaną.

Jesteśmy zmuszeni **zwrócić** uwagę naszych odbiorców na te drobniuchne różnice — by z powodu głowy kobiecej firmy **Braci Böhler i Ski** nie popadli w wątpliwość co do pochodzenia towaru. Postaramy się niebawem, by zdjąć z naszych odbiorców trud porównywania obu głów o wykreślenie drugiego znaku „głowa kobieca“ jako marki wpisanego.

Wiedeń, 20. lipca 1894 r. 675 1—2

DYREKCJA
POLDIHÜTTE
fabryki stali.

POLDIHÜTTE fabryka wyrobów stali w Wiedniu.
POLDIHÜTTE fabryka wyrobów stali w Wiedniu.

POLDIHÜTTE fabryka wyrobów stali w Wiedniu.

Mydło królewskie Thridace | **Mydło Veloutine**

NIEPOROWNANIE WYŻSZE NAD WSZELKIE INNE MYDŁA

VIOLET

poświadczone przez znakomitości lekarskie i uznane za najlepsze przez użycie od pół wieku.

MYDŁA te mają własność nadawania powłoce ciała

BIAŁOŚCI, JĘDRNOŚCI i DELIKATNOŚCI

Wyroby Perfumeryjne domu 64 1—?

VIOLET

Fabrykant perfum 29, Boulevard des Italiens w Paryżu.

Dostać można w głównych miastach całego świata.

UNIKAĆ FAŁSZERSTW.

KANTOR WYMIANY
c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego
kupuje i sprzedaje
wszelkiego rodzaju papiery i monety
po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokację
poleca

4½% listy hipoteczne, 1185 1—?
5% listy hipoteczne premjowane,
5% „ „ bez premji,
4% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego,
4½% „ Banku krajowego,
4½% pożyczkę krajową galicyjską,
4% pożyczkę kraj. gal. koronowę,
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską,
5% „ „ bukowińską,
4½% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej,
4½% „ propinacyjną węgierską,
4% węgierskie obligacje indemnizacyjne,

które to papiery, jakoteż i wszelkie renty austrjackie i węgierskie Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze kupuje i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe, tudzież zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia; zaś zamiejscowe, jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Wydawca. Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kattnera.

Sprawozdanie posła Seweryna Henzla

z czynności w Radzie Państwa, złożone na zgromadzeniu wyborców Rohatyńsko-Bobreckiego okręgu większych posiadłości w Rohatynie dnia 17. lipca 1894.

Szanowni Panowie wyborcy!

Przedewszystkiem pozwalam sobie złożyć Szanownym Panom me serdeczne podziękowanie, żeście raczyli, w uwzględnieniu mego zaproszenia, przybyć dzisiaj celem wysłuchania sprawozdania z dotychczasowych czynności w Radzie państwa i mego w nich udziału.

Dotychczas nie spełniłem tego obowiązku, zechciejcie jednak uwierzyć Szanowni Panowie, stało się to nie z mej winy; nie zawsze da się to dokonać, czego się pragnie, a pragnałem usilnie.

W pierwszym roku tej sesyi parlamentarnej zetknięcie się z mymi wyborcami — jak to w chwilach ważnych uważam za nieodzowne, nie miało dodatniej podstawy. Sytuacja parlamentarna w pierwszym jej zawiązku była niejasną. Trudności możliwego porozumienia się zaczęły się piętrzyć w drugim roku nowej sesji — a wtedy uważałem za właściwe stanąć przed Szanownymi wyborcami. Zasięgnąwszy języka spotkałem się z tyloma różniącemi się zdaniami, dotyczącemi mego postanowienia, że musiałem je cofnąć; a mając na sercu przedewszystkiem sumienne spełnianie mych obowiązków poselskich, oddałem się tymże z całem poświęceniem.

Gdy sytuacja polityczna w nową przeszła fazę, porozumiałem się z Wielce Szanownymi Prezesami obu powiatów, celem złożenia mego sprawozdania z początkiem kwietnia bieżącego roku. Krótkość ferji świątecznych, niestety, udaremniła me postanowienie.

Szczęśliwy jestem, że mogę ostatecznie dokonać mego obowiązku, — mem zdaniem, może i najodpowiedniejsza pora ku temu, gdy zaczęły się zarysowywać następstwa przesilenia ministerjalnego. — Wybaczcie Szanowni Panowie ten dłuższy ustęp, usprawiedliwienie się wobec Szanownych wyborców uważam za pierwszy mój obowiązek. Nim przejdę do przedstawienia obecnego położenia politycznego, uważam za potrzebne zaznaczyć me zasady społeczne. Dla tych, którzy stoją na tem samem stanowisku, wyznanie to może być jedynie miarodajnem w ocenie trafności mych poglądów.

Jestem z przekonania konserwatystą, lecz nie w tem zrozumieniu, jak niektórzy charakteryznją konserwatyzm, jako zestarzałą zasadę, nielicującą z dzisiejszemi podstawami zasad społecznych. Konserwatyzm rozumny stara się zachować wszystko, co tradycyjne, dobre, iść z postępem, przyjąć z niego co zdrowe, usuwać złe i na gruncie silnym, czystym, wolnym od nieroztropnych mrzonek mieć ciągłe staranie o rozwój interesów społecznych i narodowych. Zda mi się, że to jest polityka, prowadząca powoli, lecz tem pewniej do celu.

Szanuje wolność przekonań na podstawie pewnych zasad społecznych, zgadzam się jednak z niemi o tyle, o ile partyjne programy, partykularne interesa nie wchodzą w grę; pod takim sztandarem, mimo szlachetnych dążeń, zbacza się z drogi, jaką nam wytknęła roztropna polityka, by dojść do pożądanego celu. Jestem przeto i z politycznego przekonania sprzymierzeńcem stronnictwa konserwatywnego, którego dewiza: obrona narodowości, religji, autonomji, obrona zdrowych podstaw społecznych przeciw objawiającym się ruchom antispołecznym i anarchistycznym.

Przechodzę teraz do przedstawienia sytuacji parlamentarnej na podstawie poprzedzających ją faz politycznych — a więc od czasu zebrania się nowej Rady państwa, co jedynie może nam dać jasny pogląd na obecne położenie polityczne. Mylnem jest zapatrywanie, jakoby przedłożenie rządowego projektu reformy wyborczej, było głównym powodem przesilenia ministerjalnego, było ono jeno wielkim błędem politycznym tak wytrawnego męża stanu, jakim był hr. Taaffe, którym przyszedł w pomoc partji liberalnej do obalenia jego rządów, do czego tak dążyła od szeregu lat.

Po rozwiązaniu Izby, rząd znalazł się wobec nowego parlamentu w trudnem położeniu: nie mógł liczyć na dawniejszą większość. Po wstąpieniu do parlamentu Młodoczechów, przestała istnieć dawniejsza prawica — ani Polacy, ani też stronnictwo Hohenwartha nie mogło wejść w sojusz z przedstawicielami skrajno-opozycyjnych zapatrywań i dążeń, tak w wewnętrznych sprawach monarchji, jak i w zewnętrznej polityce. Lewica niemiecka nie stanowiła większości nawet w połączeniu ze skrajnemi żywiołami niemieckimi, była w trosce o swe przyszłe losy i zbliżyła się do rządu. Tę sytuację chciał wyzyskać hr. Taaffe, by utworzyć większość, składającą się z 3 wielkich stronnictw, a niezbędną do przeprowadzenia spraw parlamentarnych. Miało to być pierwszym etapem do zawiązania koalicji. — Projekt jednak nie udał się, trafiając na opór lewicy, mieniącej się być panem sytuacji.

Na konferencji odbytej przed otwarciem rady państwa, w której wzięli udział przewódcy lewicy i ówczesny Prezes Koła polskiego Jaworski, jako pośredniczący między klubem Hohenwartha i lewicy, — reprezentanci lewicy nie zgodzili się na utworzenie większości, do której by weszło całe stronnictwo Hohenwartha, lecz pragnęli sprzymierzyć się jeno z Polakami.

Po oświadczeniu Jaworskiego, opartego na uchwale Koła polskiego, że Polacy wejdą tylko w takim razie do składu większości parlamentarnej, jeżeli w niej oprócz lewicy klub Hohenwartha będzie reprezentowany, rokowania rozbiły się i nie doprowadziwszy do stałej większości parlamentarnej.

W tem miejscu zaznaczam, że zasady polityczne delegacji polskiej nie pozwalały na sojusz, z którego wyłączonoby stronnictwo konserwatywne, którego członkami autonomiści, posłowie szczepów słowiańskich — a z którem łączyły nas zawsze zapatrywania polityczne. Roztropny polityk patrzy przezornie w przyszłość.

Mowa tronowa wybawiła rząd z tego trudnego położenia, w której monarcha wezwał reprezentantów stronnictw umiarkowanych, by zawiesili spory prawne, polityczne i narodowe, a oddali się wyłącznie sprawom ekonomicznym, społecznym i finansowym dla dobra monarchji i krajów tak niezbędnych — co jedynie ma tworzyć program prac w tej sesji parlamentarnej.

Ponowiły się rokowania między trzema stronnictwami umiarkowanemi, których wynik był, że przyjęły program wspólnej pracy na podstawie mowy tronowej, lecz stojąc przy swych zasadach politycznych, zastrzegły sobie politykę wolnej ręki dla obrony tychże.

Koło polskie zastrzegło się wyraźnie, że stać będzie niewzruszenie przy swych zasadach narodowych i autonomicznych, przyjmując program prac przez rząd przedłożonych.

W myśl przyjętego programu zajęły się trzy wielkie stronnictwa wspólną pracą nad sprawami ekonomicznemi i społecznemi. Załatwiono z ważniejszych: traktaty handlowe, sprawy upaństwowienia kolei i rozwoju tychże, projekt regulacji waluty i t. p.. które to sprawy pozwolę sobie oddzielnie bliżej przedstawić.

Opozycja Młodoczechów i skrajnych żywiołów, nadto spór między Niemcami i Czechami, niezadowolenie południowych Słowian, — to wszystko utrudniało tok spokojnej pracy. W takiem położeniu rzeczy było prawie nieuniknionem, iżby przy każdej kwestji, czy to społecznej, czy ekonomicznej nie występywały spory prawno-polityczne i narodowe. Sytuacja zaostrzała się, lewica wyzyskiwała ją przy każdej sposobności, by zdobyć sobie przewagę i rozszerzyć swe polityczne stanowisko.

Następstwem tych starć i walk było wysuwanie przez stronnictwa kwestyj politycznych. — Jeno Koło polskie nie łamało umowy, programem zastrzeżonej, łamał ją klub Hohenwartha, łamała lewica. Błędy popełniał rząd — błądziły politycznie stronnictwa, z czego zawsze korzystała lewica, a przewaga jej u rządu zaczęła wzrastać.

Rząd, który nie opierał się na stałej większeści, a jakkolwiek wszedł w bliższe stosunki z lewicą, nie dopuszczał jej do przewagi politycznej — zaczął wygrywać stronnictwo jedno przeciw drugiemu, to zaś sprawiło nieodzownie zamęt polityczny.

Stronnictwo liberalne uważało tę chwilę za stosowną, by podjąć rokowania z rządem, celem skłonienia delegacji polskiej do sprzymierzenia się z tem stronnictwem, z pominięciem klubu Hohenwartha. — Delegacja polska w obec tej niepewnej sytuacji tem mniej się zgodzić mogła na odstąpienie od zasad, przy których, jak to raz wypowiedziała, trwale chce stać.

Lewica chcąc zaznaczyć swe niezadowolenie z postępowania rządu, odmawia funduszu dyspozycyjnego, czego jednak hr. Taffe nie uważał jako votum nieufności dla rządu. Można śmiało powiedzieć, że sytuacja parlamentarna zaczęła na serjo niepokoić rząd i stronnictwa. — Rozjechaliśmy się z końcem roku 1892 pod wrażeniem, czy nie nastąpi rozwiązanie parlamentu, co jednak nikomu nie byłoby na rękę.

Rząd widział się zniewolonym pójść za wskazówkami stronnictw, poczynionemi przy uchwaleniu funduszu dyspozycyjnego i przedłożył parlamentowi nowy program, w którym powołując się na mowę tronową, wzywał umiarkowane stronnictwa do zawarcia koalicji, któraby zaniechała sporów partyjnych, i zajęła się przeprowadzeniem prac, tym programem objętych. — Starania te rządu nie odniosły pożądanego skutku. Pojedyncze ustępy programu, stylizowane elastycznie, nie zadowoliły umiarkowanych stronnictw. Lewica nawoływała, że w programie tym uwidoczniają się dobre skutki zabiegów stronnictwa konserwatywnego, klerykałów i Słoweńców. — Grupy te twierdziły przeciwnie, że cały program jest koncesją dla lewicy.

Wynik był ten, że program, jako taki, przyjęto do wiadomości, a stronnictwa oświadczyły gotowość popierania tych ustępów, które im były na rękę.

Zniewolono rząd do wyjaśnień — dał takowe oświadczając, że program ten jest tylko parafrazą mowy tronowej i nikt nie myśli o naruszeniu politycznego „status quo“.

Koło polskie po długich debatach zaznaczyło w Izbie przez swego prezesa, że przyjmuje do wiadomości ten program rządowy, oparty na mowie tronowej, stojąc niezmiennie przy zasadach, któremi się zawsze kierowało; wyraża gotowość popierania rządu w pracach ustawodawczych w myśl przedłożonego programu, zastrzega jednak sobie przy projektach, do ustaw wniesionych lub wnieść się mających, rzeczowe badanie i decyzję.

Spokój był chwilowo zażegnany, wzięto się znów do wspólnej pracy. — Zawichrzył ten spokój niestety sam rząd, przedkładając po kilkumiesięcznej przerwie parlamentarnej dnia 10-tego października 1893, projekt reformy wyborczej, który tak pod względem merytorycznym, jak i politycznym, wywołał najprzykrzejszą sensację w kołach parlamentarnych — zaniepokoił wszystkie umysły.

Ten rząd, który przy każdej sposobności wzywał parlament do zajęcia się sprawami ekonomicznemi, jakim ta sesja ma być poświęcona, z wykluczeniem wszelkich kwestji politycznych, co zaznaczył przy swych enuncjacjach w roku 1893 — który się nie zgodził na wniesienie projektu rozszerzenia prawa wyborczego na robotników, bo to było kwestją polityczną — w kilka miesięcy później działa przeciw mowie tronowej, łamie swój program, wnosząc niespodziewanie bez porozumienia się ze stronnictwami umiarkowanemi, projekt reformy wyborczej o najradykalniejszych podstawach. Nie uwiadomiono o tym projekcie ministrów wspólnych, nie zasięgnięto opinii namiestników w sprawie tak ważnej, przeobrażającej dotychczasowe ustawodawstwo społeczne.

Niespodziany krok ten hr. Taaffego zadowolił jego nieprzyjaciół — rozgoryczył długoletnich sojuszników jego. Można było zawołać: o dziwo! czego nie dokazał Taaffe pomimo długoletnich swych starań, nastąpiło samo z siebie — stronnictwa umiarkowane znalazły się razem, gdybyż nie za pomocą tego niebezpiecznego środka! By ugodzić w jedno stronnictwo, wynalazł doradca hr. Taaffego środek walki społecznej.

Zasadą nowego projektu reformy wyborczej było rozszerzenie prawa wyborczego na tych, którzy niezdolni są pełnić wypływającego z tego prawa obowiązku. — Znaczne pomnożenie dotychczasowej liczby wyborców, bez pomnożenia mandatów. Naturalnem następstwem byłyby walka jednej klasy społecznej przeciw drugiej.

Projekt ten, podkopujący tak głęboko zasady dotychczasowej ordynacji wyborczej, był nie do przyjęcia, odrzuciły go przy pierwszem czytaniu wszystkie umiarkowane stronnictwa.

Delegacja polska, nie będąc w zasadzie przeciw rozszerzeniu prawa wyborczego, nie mogła przyjąć tego przedłożenia ze względów państwowych, narodowych i autonomicznych, co też Prezes Koła, Jaworski, zaznaczył obszernem motywowaniem w Izbie.

Motywa były czysto rzeczowe, nie występowaliśmy z walką przeciw hr. Taaffemu, oświadczyliśmy się jeno przeciw projektowi; nie przyłożyliśmy ręki do jego upadku i nie chcieliśmy tego. Delegacja polska poczuwała się do wdzięczności dla hr. Tbaffego, który był naszym prawdziwym przyjacielem — a kraj nasz zawdzięcza jego rządom wiele zdobyczy na polu administracyjnem, ekonomicznem, oświaty i sądownictwa.

Inaczej wystąpiły inne umiarkowane stronnictwa. Lewica wyliczała, ze stanowiska zapatrywania swej partji, wszystkie błędy, jakie rząd Taaffego przez lat kilkanaście popełniał, których wynikiem, że dziś cieszy się jeno sympatją demokratów i Młodoczechów, a ci stali się jego politycznymi sprzymierzeńcami.

Upadek Taaffego zdecydowała mowa hr. Hohenwartha, w której oświadczył, że rząd teraźniejszy niedaje ani uspokojenia, ani rękojmi, że będzie w możności powstrzymać tak nierozważnie

potoczony kamień — stronnictwo konserwatywne, chce się zabezpieczyć od podobnych niespodzianek w przyszłości. Mowa ta sprawiła głebokie wrażenie, gdyż wyszła z ust długoletniego przyjaciela hr. Taaffego, osobistego i politycznego.

Hr. Taaffe, który po tych zajściach parlamentarnych otrzymał od cesarza upoważnienie do rozwiązania Izby, skoroby widział tego potrzebę, nie uczynił tego, spostrzegłszy, że koalicja poczyna się zarysowywać i podał się do dymisji, którą cesarz przyjął ostatecznie, poinformowany o położeniu parlamentarnem przez prezydjum Izby i przewódców stronnictw umiarkowanych.

Niesłusznie robiono zarzut hr. Taaffemu, że nie chciał koalicji, on jej pragnął od lat 15, obrał jeno złą drogę, chcąc, by pierwej związały się stronnictwa, a potem, by stanął koalicyjny gabinet — teraz stało się odwrotnie.

Na ostatniej konferencji z przewódcami stronnictw, wyrzekł hr. Taaffe te słowa: „będzie to mym największym tryumfem politycznym, gdy koalicja przyjdzie do skutku.“ — Na czele jej już nie chciał pozostać.

Powołany przez monarchę z ks. Windischgrätz do utworzenia nowego gabinetu, złożył takowy, przezwyciężywszy wszelkie trudności. Do ministerjum weszli mężowie zaufania trzech stronnictw umiarkowanych.

Minister prezydent przedłożył Radzie państwa program nowego rządu dnia 23. listopada 1893, w którym zaznaczył, że skoro nowe ministerjum stworzone na podstawie wspólnej akcji 3 wielkich stronnictw parlamentarnych, przeto oczekuje, że te stronnictwa będą rządowi ufać i między sobą dobre stosunki parlamentarne utrzymywać. Zapowiedział przeprowadzenie takiej reformy wyborczej, która uwzględni dotychczasowe zastępstwo grup społecznych, oraz stosunki pojedyńczych krajów koronnych. Oprócz tej jednej sprawy politycznej natury, rząd pragnie się zająć sprawami ekonomicznemi, reformami społecznemi. Z całą stanowczością będzie działał przeciw tym żywiołom, które zakłócają spokój państwa, jak też i społeczeństwa. — W życiu publicznem kierować się będzie prawdą i otwartością.

Wszystkie trzy stronnictwa umiarkowane zbliżyły się do siebie na podstawie tego programu i utworzyły koalicję.

Koło polskie zaznaczyło w rezolucji swej: „Że będzie popierać program rządu głównie dla tego, iż on odpowiada intencji delegacji polskiej co do działalności parlamentarnej w sesji bieżącej — licząc na to, że rząd będzie ściśle przestrzegać zasad autonomicznych, okazywać zawsze życzliwość dla interesów naszego kraju, a w obec innych narodowości kierować się będzie zasadami sprawiedliwości — a zbliżenie się umiarkowanych stronnictw, przy ścisłem przestrzeganiu równorzędności stanowiska trzech wielkich frakcji parlamentarnych, oddziała korzystnie na wewnętrzne i zagraniczne stosunki.“

Czy delegacja polska postąpiła roztropnie, przystępując do koalicji?

Na pytanie to odpowiadam affirmująco. W tej sytuacji nic odpowiedniejszego nieudało się stworzyć — nie potrzeba zapominać, że koalicja była dezyderatem Koła polskiego.

W trzech wielkich stronnictwach reprezentowane są żywioły umiarkowane wszystkich obozów, a nadto dążeniem naszem być winno, by były tam repzezentowane żywioły południowych Słowian, nie tylko ze stanowiska ogólno-państwowego, lecz i dla idei polskiej.

Do udziału w rządzie powołał cesarz mężów zaufania wszystkiah trzech stronnictw, między tymi dwóch posłów polskich. Gabinet przeważnie konserwatywny daje nam dostateczną moralną rękojmię. — Program rządowy tylko uspokajająco działać może: wyrażony w nim zamiar nie niepokoić niespodziankami i nie wygrywać jednego stronnictwa przeciw drugiemu — chcą rządzić wspólnie z wielkiemi stronnictwami przystępując do nich — szukać, co łączy, a nie tego, co dzieli.

Na takich premisach oparta koalicja jest niezbędną, by przeprowadzić spokojnie te wszystkie prace, których załatwienie wymaga zarówno dobro państwa, jak i pojedynczych krajów koronnych, — by położyć tamę radykalizmowi, przybierającemu coraz większe a tak zgubne rozmiary. Nie schodząc z naszego dotychczasowego stanowiska, zaznaczonego przez nas w każdej ważniejszej chwili, nie odstępując od naszych zasad narodowych i politycznych, przy których stoimy i stać chcemy, możemy tylko zbliżeni do stronnictw umiarkowanych dojść do zamierzonego celu, jaki określiłem na wstępie mego przemówienia. Tym jest: nie spuszczać z oka interesów ogólno-państwowych, jak obrona narodowości, religii, autonomji, zdrowych podstaw społecznych przeciw ruchom antispołecznym i anarchistycznym.

Czy koalicja będzie trwała?

Nie da się zaprzeczyć, że koalicja nie stoi jeszcze na silnych nogach, co jednak jest całkiem naturalnym objawem, jeżeli weźmiemy w rachubę dłuższe walki i starcia o zasady polityczne, postulaty partyjne, spory narodowe miedzy stronnictwami, przystępującemi do siebie z pewnem niedowierzaniem. Na wzajemne zaufanie potrzeba dłuższego czasu, musimy się wszyscy oswoić z tą myślą, że mamy jedno wspólne zadanie, to jest wspólną pracę dla dobra monarchii i krajów, których jesteśmy reprezentantami. Wszystko inne ma pozostać, jak na teraz, w zawieszeniu.

Niezbędnym dalszym warunkiem jest zgoda członków stronnictwa między sobą i zaufanie do przewodniczącego.

Koło polskie stoi silnie swą solidarnością, ścieramy się w klubie jak we własnym domu — stoimy na zewnątrz, jak jeden mąż. Nie wszystkie stronnictwa cieszyły się dotąd tą przewagą polityczną — karność klubowa pozostawiała tam wiele do życzenia.

Jeżeli koalicja dobre ma wydać owoce, nie powinna być szczeblem dla jakiegoś stronnictwa, by doszło do władzy.

Sprawiedliwość nakazuje zaznaczyć, że stosunek między przewódcami stronnictw jest szczery. Rząd ze swej strony nie przedsięwziął dotychczas żadnej akcyi bez porozumienia się ze stronnictwami. Polityka wolnej ręki nie ma miejsca między stronictwami koalicji, jeno kompromisowa, w drodze porozumienia się.

Z inicjatywy Koła polskiego utworzoną została komisja wykonawcza izbowa z 17 członków. Każda ważniejsza sprawa czy to ogólnej natury, czy jako postulat stronnictwa, przychodzi tam pod obrady przy współudziale rządu, co ułatwi niezmiernie porozumienie się i gładkie jej rozwikłanie w parlamencie.

Gdy rząd wypełni ściśle i uczciwie swój program, my zaś z sobą w zgodzie popierać go będziemy, nie odstepując od swych zasad politycznych, to nie bawiąc się w proroctwa można twierdzić, że koalicja będzie trwałą.

Delegacja polska, która zawsze dawała dowody wytrawnej polityki — wyrobiła sobie jasne pojęcie o znaczeniu koalicji. Żadna zmiana polityczna nie może wpłynąć na nasze zasady, od których pod żadnym warunkiem nie odstąpimy. Z każdej sytuacji politycznej winniśmy wyciągnąć dla kraju największą korzyść, tembardziej mamy obowiązek korzystać z obecnej — gdy wyszedł rząd z łona stronnictw, w którym my udział bierzemy.

Koło polskie niezapomniało też o swym obowiązku, a jeżeli w przemówieniu przewodniczącego Koła, przy popieraniu programu koalicyjnego rządu, zaznaczył tylko swe zasady i powody, dla których chcemy ten rząd popierać, bez szczegółowych zastrzeżeń co do postulatów kraju — to z tej jedynej przyczyny, że w owej chwili nie było to parlamentarnem.

Przy debacie jednak nad ustawą finansową d. 6 kwietnia 1894 oświadczyło Koło kategorycznie, powołując się na naszą deklarację z dnia 24 listopada 1893, że spodziewamy się od rządu przeprowadzenia tych wszystkich niezbędnych ustaw i reform, które tak w mowie tronowej jak i w programie rządu są wyliczone, mianowicie: odpowiadającą stosunkom ekonomicznym reforma podatkowa — reforma procedury cywilnej — kodeksu karnego — ulepszenie sądowej i politycznej organizacji — regulacja rzek — budowa kolei żelaznych — reforma w dziedzinie handlu i komunikacji — to wszystko ze stanowiska ogólno-państwowego. — Specjalne życzenia kraju: regulacja rzek, budowa kolei lokalnych — skuteczna pomoc w rozwoju na polu rolnictwa i melioracyj — pomnożenie sił sądowych — uregulowanie kwestji przymusowej asekuracji — co do których postulatów zabierali głos posłowie polscy przy specjalnej debacie nad budżetem.

Jeżeli jednak interesa narodowe mamy na sercu, winniśmy pamiętać o naszych rodakach na Szląsku i Bukowinie, — niemniej i o tych narodach szczepu słowiańskiego, które z nami na jednym stoją gruncie, — popierać ich słuszne a dające się urzeczywistnieć żądania. — Tym naszym zapatrywaniom daliśmy niejednokrotnie wyraz. Mamy nadzieję, że nasze rozpoczęte w tym kierunku starania, pożądanym skutkiem zostaną uwieńczone.

Nie wróciliśmy do kraju z wielkiemi zdobyczami — nie wolno nam jednak zapominać, że usilnym staraniom Koła polskiego zawdzieczyć należy powiększanie się z każdym rokiem kwot na cele oświaty, sądownictwa, rolnictwa, melioracji, przemysłu i komunikacji.

My nie marnujemy tych zasiłków, — jak to nam dawniej zarzucano — kraj nasz bierze w tem wszystkiem udział po nad możność.

Obowiązkiem rządu naprawić wiele dawnych grzechów. Naszym zaś obowiązkiem nie ustawać w staraniach, byśmy przynajmniej to otrzymali, co inne kraje już dawno posiadają. Głównym postulatem, wchodzącym w program życzeń kraju, winno być przeprowadzenie jeszcze w bieżącej sesji rezolucji i ustawy sejmowej z roku 1884, w sprawie regulacji rzek — domaganie się większej subwencji na zalesienie gór, a drugim: rozwój komunikacji kolejowej w naszym kraju, co uważam jako „conditio sine qua non“.

Moralna zdobycz, z jaką wracamy — jest dominujące nasze stanowisko w radzie państwa, lecz właśnie dlatego stanowisko delegacji polskiej jest bardzo trudnem. Ostrożność, przezorność, roztropność na każdym kroku—gdyż jeden błąd popełniony może nas zepchnąć z tego stanowiska.

Winniśmy mieć zaufanie w dotychczasową politykę Koła polskiego, popierać ją nietylko w radzie państwa, lecz i w kraju, zostawać z sobą w ciągłym kont-akcie. — solidarność jest naszą siłą. — Wykraczającemu przeciw niej można przypomnieć przysłowie: „Caveant consules...“ Kończę na tem me sprawozdanie o sytuacji politycznej, uważając za mój obowiązek przedstawić Szanownym Panom kilka ważniejszych spraw, o których wyżej wspomniałem. Niektóre z tych prawodawczo załatwione — inne na ukończeniu, lub mają być w tej sesji przeprowadzone, wszystkie zaś obchodzą nas blisko.

W tej części mego sprawozdania uważam za włościwe zaznaczyć, jaki był mój udział w czynnościach rady państwa. Mniemam, że poseł, spełniając sumiennie swe obowiązki, winien brać nieprzerwany udział we wszystkich czynnościach-nic nie powinno ujść jego bacznego oka — a jakkolwiek nie można wymagać od każdego posła, by posiadał wszelkie fachowe wiadomości, gruntowną wiedzę, na podstawie której byłby w możności każdą sprawę naukowo zbadać i fachowo ocenić, to ma on na każdy sposób obowiązek obznajomić się z nią w tym stopniu, by wedle swego przekonania mógł wydać sąd o jej korzyści lub szkodliwości. Jest to działanie na szerszem polu prac parlamentarnych.

Gdy więc nie każdy może być uniwersalnym geniuszem, winien przeto skupić swą pracę około tych poszczególnych przedmiotów, które bliżej stoją czy to jego fachowego, czy humanitarnego wykształcenia. Pracować z pożytkiem tam gdzie otwiera mu się pole do tej pracy.

Tak sobie przedstawiam spełnianie obowiązków posła, wedle tej modły je spełniać, było mem usilnem staraniem. Specjalnie interesowałem się sprawami ekonomicznemi i administracyjnymi, o ile one oddziaływają na samorząd, nie mniej też polityką Koła polskiego, która jest ważnym czynnikiem polityki parlamentarnej, a winna być ściśle złączona z polityką krajową i narodową.

W sprawach tej natury zabierałem częstokroć głos w Kole polskiem, jako wyznaczony mowca w izbie, lub referent komisyj, których jestem członkiem.

Mianowicie komisji legitymacyjnej, gdzie jako zastępca przewodniczącego kierowałem obradami, będąc także sprawozdawcą w izbie. W komisji kolejowej jestem referentem wszystkich kolei, budujących się w Bośnii, jakoteż petycyj pochodzących z kraju w sprawach kolejowych, których byłem sprawozdawcą.

Dalej komisji administracyjnej, która z natury rzeczy nie ma tak szerokiego zakresu, jak taż w Sejmie — zajmowała się jednak ważnemi sprawami jako to: wniosek do ustawy o zgromadzeniach, wniosek co do poruczonego zakresu działania w gminach, — sprawa zmiany ustawy o swojszczyźnie.

Wreszcie komisji dla reformy wyborczej, która z ważnych powodów nie mogła jeszcze wejść w stadjum merytorycznego załatwienia przydzielonych jej wniosków.

Wybierany każdego roku pierwszym zastępcą członka delegacyj wspólnych — tego roku pójdę tam jako rzeczywisty jej członek. Wszystkie petycje jakie na me ręce przychodziły czy to do Koła polskiego, czy do rady państwa, załatwiałem uzasadniając takowe, co nwydatnię przy przedstawieniu ważniejszych spraw i prac parlamentarnych.

Szanowni Panowie zechcą mię zrozumieć łaskawie, że wspomnienie o udziale posła w czynnościach ciała prawodawczego, nie winno być poczytywanem jako rodzaj samochwalstwa — jest to proste spełnienie obowiązku, gdyż wyborcy są uprawnieni dowiedzieć się czy i w jakim kierunku pracował ich wysłannik.

Do ważniejszych spraw parlamentarnych zaliczam: traktaty handlowe, regulację waluty, projekt reformy wyborczej, kodeks karny, reformę procedury cywilnej.

Przedstawienie niektórych z tych spraw w krótkich zarysach Szanownym Panom, uważam za uzupełnienie całego mego sprawozdania.

Sprawa traktatów handlowych.

Wiadomo powszechnie, że nawiązanie traktatów handlowych między państwami, przynosi w pierwszym rzędzie korzyść polityczną, a mianowicie dla polityki zewnętrznej i dla wielkiej polityki handlowej — robią się zawsze ustępstwa dla wielkiego przemysłu, ze szkodą dla rolnictwa.

Ktokolwiek śledził bacznie tok rozpraw nad traktatami handlowemi, odda nam tę sprawiedliwość, żeśmy przy każdej sposobności wskazywali na tę okoliczność, broniąc wytrwale interesów rolników. Przy toczących się obradach nad kwestjami, wchodzącemi w zakres gospodarstwa państwowego, niemal we wszystkich ciałach prawodawczych wielkich państw europejskich, przeważa wszędzie zdanie wielkich kapitalistów i przemysłowców, iż czas by już był zaniechać protegowania interesów jednej klasy tj. rolników, którzy nie powinni tangować wielkiej polityki handlowej. W Niemczech przy obradach nad traktatami handlowemi pozostawało zdanie agrarystów zawsze w mniejszości. W Austrji walka między zastępcami ruchomego kapitału — przemysłu, a zastępcami klasy rolników, którzy tworzą jednako-

wóz prawie $^{2}/_{3}$ części ludności — jest coraz to trudniejszą — a jeżeli udało się usilnym staraniom delegacji naszej, w drodze kompromisów z rolnikami innych krajów koronnych, uzyskać niejakie ustępstwa dla rolnictwa, zawdzięczamy to jedynie silnemu stanowisku naszemu w Radzie państwa.

W roku 1891 zostały przyjęte przez Radę państwa traktaty handlowe z Niemcami, Belgją i Szwajcarją. Tworzą one jedną całość. Trzeba było tu wziąć w rachubę nietylko korzyści materjalne, lecz i motywa polityczne. Między państwami sprzymierzonemi dla celów polityki zewnętrznej, muszą istnieć zdrowe stosunki handlowo-polityczne — zadaniem jednak każdego tych państw z osobna winno być: uczynić się ekonomicznie niezależnym. Fakta nas pouczają, jak się mści taka zależność — toż politycznie usprawiedliwionem jest dążenie monarchji austrjackiej aby się z niej otrząść.

Traktaty te zawarto dla nas korzystnie po walkach cłowych przez cały szereg lat. — Zniżenie cła rolniczego w Niemczech musi korzystnie oddziałać na nasz eksport rolniczy, nie mniej po spełnieniu warunków konwencji sanitarno-weterynaryjnej, wprowadzenie do Niemiec bydła żywego — w obydwóch tych kierunkach materjalna korzyść dla rolnictwa. Niebezpieczną w przyszłości rezolucję, dotyczącą wówczas możliwego nawiązania traktatów z Rumunją — gdzie nie uczyniono wzmianki na korzyść rolnictwa, natomiast poruszono myśl konwencji weterynaryjnej, wyeliminowano już po wydrukowaniu sprawozdania, w skutek naszych stanowczych oświadczeń.

Przedłożone w Radzie państwa w roku 1874 projekta rządowe zawiązania konwencji handlowej z Rumunją i Rosją, przyznają obu państwom prawo kraju najwięcej uprzywilejowanego (Meistbegünstigung). Przyjęcie tych dwóch projektów nie poszło tak gładko: tak projekt traktatu z Rumunją — jak też przy wniesieniu prowizorjum handlowego z Rosją zapowiedziany gołosłownie projekt stałej konwencji, nie dawały nam dostatecznej rękojmi. Obawialiśmy się niespodzianek i dopiero po zadowalniających, danych nam poufnych oświadczeniach rządu przystąpiła komisja do obrad nad tymi projektami. Zgodziliśmy się z następujących powodów: Rozważyliśmy, że w razie nieuchwalenia konwencji z Rosją, po nawiązaniu takowej z Niemcami, znaleźlibyśmy się prawdopodobnie w gorszem położeniu. Mogło dojść do tego, że Rosja traktowałaby Austro-Węgry nie wedle minimalnej, lecz wedle maksymalnej taryfy rosyjskiej, co w przyszłości doprowadziłoby musiało do wojny cłowej.

W nowej konwencji z Rosją nie zostały zniżone cła od zboża jak tego Rosja żądała również i od surowych produktów — stosunek dotychczasowy pozostał.

Toż samo dotyczy Rumunii.

Dalej, ponieważ zaprowadzone środki ostrożności co do importu i eksportu owiec i trzody chlewnej utrzymane zostały w całej pełni — dotyczy to mianowicie uchwalonego w r. 1882 zamknięcia granicy przeciw Rosji — jakoteż niedopuszczenia konwencji sanitarno-weterynaryjnej z Rumunią.

Najniekorzystniejszy jest w przyszłości dla rolników Art. II. konwencji z Rosją, którym Austro-Węgry zobowiązały się w obec Rosji przez 10 lat nie podwyższać cła zbożowego. W razie bowiem dalszego spadania cen zboża — podwyższenie ceł mogłoby być jedynym środkiem przeciw zasypywaniu nas zbożem ze wschodniej Europy.

Usunięcie tego artykułu było niemożliwem. Traktat handlowy nie byłby przyszedł do skutku.

Wszystkie te jednak korzyści, które wpłynąć mają dodatnio na rozwój przemysłu i rolnictwa z uregulowania stosunków polityczno-handlowych między państwami europejskiemi, urzeczywistnią się dopiero wtedy, gdy przeprowadzą się niezbędne reformy — na polu finansowem — podatkowem i kolejowem — które wiele pozostawiają do życzenia w stosunku do innych państw. — Nasz system taryfowy jest szablonowym — musi być zindywidualizowanym — i nie traktować zarówno przesyłki towarów, czy one służą konsumcji, czy produkcji.

Obowiązkiem rządu jest, przyjść z pomocą w tym kierunku w czasach kryzys ekonomicznej — czego stanowczo winniśmy się domagać.

Sprawy kolejowe.

Jeżeli cofniemy się o jakie 20 lat w tył, przyjdziemy do wyniku, że rząd nie opiekował się należycie budową kolei żelaznych, nie oceniał należycie wpływu tej gałęzi gospodarstwa państwowego na rozwój stosunków ekonomicznych, zasłaniając się złym stanem finansów. W czasie, gdy doprowadzono do równowagi budżetowej, zaczęto przeznaczać poważne kwoty na budowy kolejowe i na inwestycje w ogóle, wychodząc z tej słusznej zasady, że dobrze użyte kwoty na cele inwestycyjne wzmocnić tylko mogą budżet państwowy. Od roku 1888 wstawiano rok-rocznie 10—12 miljonów — od tego też czasu zaczyna się uwidoczniać postęp na polu gospodarstwa państwowego.

Wiele jeszcze pozostaje do życzenia, byśmy pod tym względem stanęli na wysokości większych państw europejskich, a o ile to dotyczy rozwoju budowy kolei, i Węgry nas wyprzedziły. Pomyślniejsza era nastąpiła z chwilą, gdy rząd zaczął myśleć o upaństwowieniu kolei. Obecnie oprócz kolei południowej i północnej prawie wszystkie linie ważniejsze są upaństwowione. Skupienie całego systemu ekonomicznych transportów w jednem potężnem ręku tylko dodatnio działać może na rozwój stosunków ekonomicznych.

Teraźniejszy minister handlu Hr. Wurmbrand rozpoczął ważną akcję w kierunku budowy kolei lokalnych. Akcja ta rzeczowo obmyślana opiera się na współdziałaniu rządu z pojedyńczemi krajami, a przyczyni się niewątpliwie w najkrótszym czasie do uzupełnienia sieci kolejowych.

Ze wszystkich krajów koronnych, Galicja pod względem rozwoju komunikacji kolejowej była najwięcej zaniedbaną. Jakkolwiek zaczęto nas życzliwiej traktować w ostatnich latach — to pozostaje jeszcze dużo do zrobienia ze strony rządu, by dawne błędy naprawić, byśmy pod względem komunikacji tam stanęli, gdzie inne kraje koronne już dawno stoją. Nie powinne nas odstraszać gołosłowne wywody oponujących przeciw każdej budowie kolei w Galicji, którzy nas nazywają krajem uprzywilejowanym — tych nie przekonają fakta, że Galicja, która swym obszarem równa się Czechom, Morawii i Szląskowi razem wziętym, posiada zaledwie 2800 kilometrów kolei — gdy te 3 kraje na tym samym obszarze mają 7000 kilometrów.

W bieżącem 3-leciu sesyi rady państwa uchwalono budowę drogi żelaznej ze Stanisławowa przez Woronienkę do Węgier przeważnie kosztem skarbu państwa, która jest na ukończeniu; następnie budowę drogi żelaznej z Halicza do Ostrowa z odnogami do Brzeżan i Podhajec. Z obliczonych kosztów tej budowy przyjęło państwo na siebie 9 miljonów — zaś kraj i interesowani 1 milion — Nadto uchwaliła rada państwa budowę kolei lokalnych Podolskich, co do których skarb państwa przyjął gwarancję pod zastrzeżeniem, że kraj i interesowani przyjmą na siebie akcje tej kolei w nominalnej wartości 1 miljona zł.

Ostatnia ta kolej ma charakter czysto ekonomiczny — chociaż i tu nie zgodził się rząd w zupełności na przedstawioną przez interesantów trasę. Pierwsze dwie koleje mają znaczenie strategiczne. Nie da się zaprzeczyć, że każda kolej jest z pożytkiem dla rozwoju ekonomicznego, lecz budowane w celach ogólno-państwowych, mają na oku w pierwszym rzędzie ten cel, bez względu na lokalne stosunki ekonomiczne, jak to miało miejsce przy prowadzeniu trasy budować się mającej kolei Halicz-Ostrów. Niezbędna budowa tej kolei w interesie ogólno-państwowym jest powodem, że nie uwzględniono w należytym czasie naszych zabiegów i starań, dotyczących budowy kolei Chodorów-Rohatyn-Brzeżany.

Widząc, jak wielkie znaczenie ekonomiczne miałaby ta kolej dla powiatu Rohatyńskiego oddalonego od sieci kolei krajowych, poruszyłem tę kwestję w Kole polskiem zaraz przy początku tej sesji rady państwa — jakkolwiek nieposiadałem co do życzeń powiatu bliższych wskazówek. Fakt ten potwierdzi Wielce Szanowny Marszałek powiatu, któremu, gdy przybył do Wiednia celem popierania tej sprawy, oświadczył ówczesny prezes J. E. Jaworski, że sprawa z mej inicjatywy została poruszoną. Z upoważnienia Koła została wybraną deputacja, składająca się z posłów Czerkaskiego, ś. p. Alfonsa Czaykowskiego, Wolfartha i mej osoby i ta zajęła się energicznie przedstawieniem potrzeby tej kolei wszystkim kompetentnym władzom. Wówczas skończyło się na poważnych obietnicach — mam jednak pewną nadzieję, że kolej ta, o ile to zależy od rządu, w niedalekiej przyszłości przyjdzie do skutku — wym enioną bowiem jest w projekcie budować się mających ważniejszych kolei lokalnych na które się rząd zasadniczo zgodził.

Zapytają się Szanowni Panowie i słusznie, dla czego rząd, przedkładając w tym roku radzie państwa projekt budowy kilkunastu kolei lokalnych w Czechach i Styrji, nie objął tym projektem i Galicji? Na to mogę odpowiedzieć, że przy wniesieniu tego projektu, zapytywaliśmy p. ministra handlu co do budowy kolei lokalnych w Galicji. Następnie odbyliśmy z nim konferencję po przybyciu w tym celu członków Wydziału krajowego, a jak Szanowni Panowie wiedzą z dzienników, omawiałem tę kwestję obszernie w Kole. Nabraliśmy w końcu to przekonanie, że p. minister handlu byłby już tej wiosny wniósł projekt budowy niektórych kolei lokalnych w Galicji, gdyby był miał potrzebne dane z Wydziału krajowego, z którym podówczas — z przyczyn jakich, wyrokować nie w mej możności — nie przyszło do finalnego porozumienia się.

Sprawa reformy podatkowej.

Do rzędu reform, które rząd na podstawie swego programu chce przeprowadzić podczas bieżącej sesji parlamentarnej, należy reforma podatkowa.

Jest to pewnikiem, że dotąd każda nowa reforma podatków nakładała większe ciężary. Zestarzały jednak system opodatkowania wymaga reformy. Przeciw wniesieniu tej reformy nie mogliśmy się oświadczyć — naszem jednak staraniem być winno, wyrzucić z niej, co nieodpowiednie.

Twórcą projektu wniesionego jest były minister skarbu Steinbach; zasadą jego ma być sprawiedliwy rozkład podatków — pociągnięcie do opodatkowania tych, którzy z krzywdą dotychczas opodatkowanych wolni byli od podatku. — Na pierwszy rzut oka zdaje się projekt odpowiadać założonemu celowi, lecz po wejściu w szczegóły przychodzi się do odmiennego wyniku. Nadzieja tych ulg podatkowych, bez gruntownej zmiany zasad politycznych i fiskalnych, byłaby złudną.

Jest rzeczą niemożliwą, przy sposobności ogólnego sprawozdania wejść w szczegóły tej reformy. To można by uczynić przy pomocy obficie zebranego materjału i zmian, jakie komisja podatkowa poczyniła, a które dotychczas są własnością komisji. Sprawozdanie co do pojedyńczych działów opodatkowania ma być wniesione do Izby w ciągu zimowej sesji; będzie musiało przejść przez alembik klubów, poczem rozpoczną się debaty parlamentarne nad tą reformą.

W przybliżeniu mogę tylko zaznaczyć, jaka różnica jest w zapatrywaniach co do projektu byłego ministra skarbu, a teraźniejszego ministra dr. Plenera. Mianowicie, wedle projektu dr. Steinbacha, dotychczasowy podatek zarobkowy miałby być zatrzymanym, a osiągnąwszy wyższy podatek indywidualny przez wprowadzenie nowej formy progresyjnej tego podatku — mogłyby być poczynione pewne ulgi w podatku zarobkowym. W miejsce dotychczasowego podatku dochodowego 2. klasy miał być wprowadzonym tak zwany „Besoldungssteuer“. Podatek rentowy i podatek od Towarzystw, obowiązanych do składania rachunków, wraz z podatkiem gruntowym miał tworzyć podatki przychodowe, do których wszedłby, jako nowy, podatek osobisto-dochodowy. I ten ostatni podatek byłby w przyszłości dla państwa nadwyżką dotychczasowych podatków, z której państwo by tylko taką kwotę dla siebie zatrzymało, jaka by przypadała na podstawie dotychczasowej ustawodawczej należytości. Cała zaś reszta miałaby podwójne przeznaczenie. Te kroje które by zrezygnowały z dodatki od podatków osobisto-dochodowego, otrzymałyby na cele wydatków krajowych 20%, od przynoszących w kraju podatków osobisto-dochodowych. Zaś całkowitą pozostałą resztę użytoby na opusty przy podatkach gruntowych, domowych i zarobkowych. Gdy jednak dochód z podatku osobisto-dochodowego, nie mógłby być w pierwszych dwóch latach ściśle oznaczonym, opusty te byłyby tylko prowizorycznie ustanowione — po którym to czasie dopiero definitywny opustby nastąpił.

Minister Plener wprowadza następujące modyfikacje: Podatek gruntowy, domowy i domowo-klasowy doznały na razie 10% opust. — Główna kwota podatku zarobkowego miałaby być zmniejszoną o 20%. — Miasto projektowanego przyznania 20%, tym krajom, które zrzegnują z dodatków od podatku osobisto-dochodowego, proponuje przyznanie stałej kwoty 3 miljonów zł. — Wedle obrachowania otrzymałby każdy kraj w przecięciu 4·3% podatku realnego.

Jaką pośrednią drogę wybrała komisja podatkowa i czy wystąpi z całkiem odmiennym projektem, nie wiadomo nam jeszcze.

Komisja pracuje z wielkiem poświęceniem nieprzerwanie od 3 lat, członkowie polscy tej komisji zajmują tam wybitne stanowisko i mogę zapewnić, że nie szczędzą starań, by reforma ta nie ciężary, lecz sprawiedliwe ulgi krajowi przyniosła.

Co do mnie, powątpiewam, by cały projekt reformy mógł być jeszcze w ciągu tej sesji ustawodawczo załatwionym.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Z Drukarni „Dziennika Polskiego“ pod zarz. Fr. Kattnera.